Nr 10. Kraków, Sobota 7 Stycznia 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 "	16 "	8 "	2 kor. 70 h.
z dwurazową "	38 "	19 "	9 kor. 50 h.	3 " 20 "
W Państwie Niemieckiem	36 "	18 "	9 koron	3 " — "
W innych państwach	48 "	24 "	12 "	4 " — "

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Tarka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Krug. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Czy szczęśliwe rozwiązanie przesilenia?

Grupa polskich posłów demokratycznych postawiła na konferencyi swojej, w dniu 2 stycznia odbytej, żądanie od rządu daleko sięgających gwarancyj rzeczowych w sprawie kanałowej, i tego stanowiska bronili też jej zastępcy w komisyi parlamentarnej Koła, czyniąc od tego zawisłą zgodę na wstąpienie przedstawicieli Koła do gabinetu Bienertha.

Jak się dzisiaj dowiadujemy (zob. telegr.) podobno po długich pertraktacyach bar. Bienerth zobowiązał się wstawić do deklaracyi programowej nowego rządu ustęp, iż rząd ten, uznając prawa Galicyi z ustawy 1901 r. do budowy dróg wodnych, poprze całym swoim wpływem politycznym tę sprawę. Podobno zobowiązał się nadto bar. Bienerth wobec p. Głąbińskiego, iż na wypadek, gdyby nie zdołał budowy dróg wodnych przeprowadzić z powodu oporu jednej z Izb parlamentu, wyciągnie z tego konsekwencye polityczne dla swego gabinetu. Podobno wreszcie powołany ma być na wysokie stanowisko urzędnicze w dyrekcyi dróg wodnych jeden z najwybitniejszych techników polskich, aby czuwał bezpośrednio nad techniczną stroną tej sprawy. Podobno także przyszły gabinet bar. Bienertha zobowiązał się wstawić do budżetu na rok 1912 znaczniejszą kwotę na rozpoczęcie budowy dróg wodnych.

Komisya parlamentarna Koła uznała większością głosów te cztery gwarancye za dostateczne i zgodziła się na wstąpienie p. Głąbińskiego do gabinetu.

Przyszłość okaże, czy sprawa kanałów wejdzie przez to w fazę nową, t. j. rzeczywistego wykonania, bo jedno jest pewnem, że kraj i opinia publiczna ma dziś dość obietnic, „gwarancyj" i robót przygotowawczych, a żądać będzie bezzwłocznego rozpoczęcia rzeczywistej budowy. Jeżeli wpływ p. Głąbińskiego w rządzie zdoła to przeprowadzić — wówczas rezultat polityki Koła będzie pomyślny, a taktyka użyta okaże się dobrą; jeżeliby zaś — czego się nie spodziewamy — spotkać miał kraj w tej najdonioślejszej sprawie nowy gorzki zawód, i to przy współudziale byłego prezesa Koła, które w sposób tak gwałtowny obaliło dla sprawy kanałowej dwóch ministrów Polaków, — to wówczas cała opinia kraju zwróciłby się musiała przeciw Kołu polskiemu, a w pierwszym rzędzie przeciw jego byłemu prezesowi, a obecnemu członkowi rządu.

To niechaj będzie dla Koła i dla prezesa Głąbińskiego przestrogą i życzliwą radą na przyszłość.

Stwierdzić należy, że cokolwiek się stanie, to w każdym razie uzyskanie powyższych gwarancyj, które przez większość komisyi parlamentarnej Koła uznane zostały za dostateczne, zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie zdecydowanemu stanowisku grupy polskich posłów demokratycznych, którzy odrazu w dniu 2 stycznia w Krakowie sprawę gwarancyj rzeczowych w kwestyi kanałowej poparli, jako warunek, od którego cały stosunek Koła do rządu ma być zależny. Polscy demokratyczni członkowie komisyi parlamentarnej dali też temu zapatrywaniu bardzo silny wyraz, sformułowali odpowiednie wnioski, a komisya parlamentarna znaczną część tych wniosków uznała za postulat, od którego spełnienia poparcie rządu przez Koło polskie uczyniła zawisłem. Akcya więc podjęta przez polskich posłów demokratycznych, przyczyniła się niezawodnie do wywarcia silniejszego nacisku na rząd w tej najważniejszej sprawie krajowej.

Obok sprawy kanałowej chodziło jednak jeszcze o dwie inne sprawy: o to, jaką fachową tekę objąć ma poseł Głąbiński, następnie zaś, w jaki sposób obsadzona być ma teka ministra dla Galicyi. Rozwiązanie obu tych kwestyj nie może nas zadowolnić.

Tekę kolei żelaznych objął prezes Głąbiński. Teka ta nie dorówna wpływem swoim i znaczeniem dla kraju ani w części tece ministra skarbu, która od szeregu lat niejako tradycyjnie znajdowała się w rękach polskich. Zapewniało to Kołu polskiemu olbrzymi wpływ na tok całej administracyi państwowej, a przedewszystkiem na spełnianie rozlicznych postulatów krajowych, tak bardzo zależne od budżetu i kredytów państwowych.

Dlaczego wpływ Koła i stanowisko p. Głąbińskiego w pertraktacyach z p. Bienerthem nie okazały się dość silne, by zachować dotychczasowy wpływ polski w gabinecie — o tem trudno w tej sprawie sąd wydawać.

W poprzednim gabinecie obydwie teki polskie obsadzone były przez parlamentarzystów Koła polskiego. Obecnie stan ten ma uledz o tyle zmianie, że na stanowisko ministra dla Galicyi powołanym będzie urzędnik, mianowicie szef sekcyi Wacław Zaleski. — W ten sposób teka o charakterze wyłącznie politycznym, reprezentująca niejako widomy łącznik między Kołem a gabinetem, znajdzie się w ręku osoby, która nie w charakterze polityka lecz urzędnika, wchodzi do gabinetu.

Takie rozwiązanie sprawy przeciwne jest całej dotychczasowej tradycyi politycznej Koła polskiego. Z wyjątkiem gabinetów czysto urzędniczych lub przejściowych, zajmowali ten, politycznie najważniejszy w Wiedniu polski posterunek narodowy, wybitni polscy parlamentarzyści, jak Grocholski, Ziemiałkowski, Jaworski, Dzieduszycki, Piętak i Dulęba. Nawet w pierwszym, czysto urzędniczym gabinecie Bienertha zasiadał polityk polski, p. Abrahamowicz, jako minister dla Galicyi.

Dlaczego od tej tradycyi Koła polskiego obecnie odstąpiono, dlaczego znaczenie tak ważnej politycznie teki, za zgodą komisyi parlamentarnej Koła obniżono, tego ani zrozumieć, ani tem mniej usprawiedliwić nie można. Jeszcze mniej zrozumie kraj powierzenie tego stanowiska p. Zaleskiemu, który uchodzi powszechnie za zwolennika skrajnie konserwatywnej grupy podolskiej. Czyżby nie było wśród urzędników Polaków w Wiedniu osobistości, przekonaniami swemi więcej zbliżonych do politycznego programu przeważającej większości Koła polskiego?

Ogólny bilans chwilowej sytuacyi przedstawia się, jak z tego wszystkiego wynika, nie tak korzystnie, jakbyśmy tego pragnęli. W sprawie kanałowej wyjaśni się ostatecznie sytuacya dopiero po kilku miesiącach, gdy z czynów sądzić będziemy zapowiedzianą i rzekomo zagwarantowaną zmianę stanowiska rządu. Co się tyczy wpływu polskiego w gabinecie, to został on, zdaniem naszem, niezawodnie osłabiony przez utratę teki skarbu i zastąpienie w ministerstwie dla Galicyi parlamentarzysty przez urzędnika, który nie może uchodzić za męża zaufania Koła polskiego.

W tej poważnej sytuacyi ciąży na Kole polskiem wielka wobec kraju odpowiedzialność. Grupa posłów demokratycznych, której konsolidacya i zdecydowane stanowisko już się zaznaczyły w rozwoju ostatnich wypadków, ma obowiązek bronić z całą stanowczością nadal także uchwalonych na zjeździe postulatów i za pomocą solidarnie prowadzonej akcyi wywierać należyty wpływ na dalszy rozwój wypadków.

Szczegóły rokowań o rekonstrukcyę gabinetu.

(Telefonem).

Wiedeń, 7 stycznia.

Rokowania o rekonstrukcyę gabinetu będą zapewne dziś ukończone, tak, że jutro, a najpóźniej w poniedziałek, nowy gabinet będzie utworzony.

Chodzi jeszcze tylko o porozumienie z Czechami. Wczoraj wyjechali z Wiednia dwaj wyżsi urzędnicy do Pragi, celem przeprowadzenia ostatecznych pertraktacyj. Zależy teraz głównie nie na tem, aby Czesi zrzekli się opozycyi, lecz aby nie prowadzili jej w najostrzejszej formie i nie czynili rządowi trudności przy uchwalaniu konieczności państwowych, jak budżet, kontyngent rekruta, kwestya bankowa i traktat handlowy z Serbią.

Jeżeliby się Czesi na taką łagodniejszą opozycyę zgodzili, bar. Bienerth gotów jest obsadzić jedno ministerstwo (roboty publiczne) osobistością narodowości czeskiej, bądź urzędnikiem, bądź profesorem uniwersytetu czeskiego w Pradze, w każdym razie nie parlamentarzystą.

Rokowania z Kołem polskiem należy uważać za ukończone. Dziś uda się prezydyum Koła do bar. Bienertha, aby go zawiadomić o ostatecznych uchwałach komisyi parlamentarnej Koła. Komisya zgodziła się wczoraj po dłuższej naradzie na wstąpienie do gabinetu Głąbińskiego, jako ministra kolei i szefa sekcyi, Wacława Zaleskiego, jako ministra dla Galicyi.

Komisya parlamentarna Koła przyjęła też do wiadomości tekst deklaracyi, jaką bar. Bienerth ma zamiar złożyć w sprawie budowy dróg wodnych.

Dzienniki wiedeńskie, a zwłaszcza „N. Fr. Presse" przynoszą znowu szereg szczegółów o obradach komisyi parlamentarnej Koła i posłów polskich.

„N. Fr. Presse donosi:

Komisya parlamentarna Koła zgodziła się, aby bar. Bienerth oświadczył w Komisyi budżetowej albo w Izbie posłów przypomnieć, że jest zdania, iż sprawa budowy dróg wodnych musi być w sposób rzeczowy i odpowiednio do siły finansowej państwa załatwiona.

W sprawie tej wywiązała się długa dyskusya. Demokraci i część konserwatystów uważali taką deklaracyę za niewystarczającą. Przy głosowaniu okazało się, że 5 głosów było za, 5 przeciw. Pos. Kozłowski dyrymował na korzyść zadowolenia się taką deklaracyą.

„N. Fr. Presse" pisze dalej: Na podniesienie zasługuje fakt, że dr Głąbiński obejmuje ministerstwo kolei, a nie ministerstwo skarbu, które dotąd było w rękach Polaków. Komisya parlamentarna Koła do ostatniej chwili obstawała przy kandydaturze ministeryalnej Kędziora.

Bar. Bienerth jednak odmówił temu żądaniu ze względu na to, że Kędzior jest zbyt gorącym zwolennikiem kwestyi kanałowej i przez jego wstąpienie do gabinetu sprawa byłaby przesądzoną. Ostateczna jednak decyzya zapadła we czwartek wieczorem w Grand Hotelu na naradzie, w której wzięli udział: Bobrzyński, Leo i Głąbiński. (Informacya ta jest błędną; jak się dowiadujemy, pos. Leo nie wpływał na tok przesilenia. Prz. red.) Na konferencyi tej zgodzono się ostatecznie, aby dr Głąbiński i szef sekcyi Zaleski weszli do gabinetu; stanowisko prezesa Koła objąłby pos. Stwiertnia lub pos. Petelenz. Taka obsada prezydyum Koła mogłaby być jednak tylko prowizoryczną, do czasu aż prezydent Leo otrzyma mandat do Rady państwa. (Jak się dowiadujemy, są to bezpodstawne plotki. Prz. red.)

Zastępcy wszystkich grup, z wyjątkiem ludowców, zgodzili się na ten sposób uregulowania kwestyi prezydyum.

„N. Fr. Presse" donosi dalej:

Sprawa budowy dróg wodnych ma być wyłączona z ministerstwa handlu i przydzielona do ministerstwa robót publicznych. Na czele tego departamentu ma stanąć szef sekcyi, poseł Kędzior, a gdyby ten odmówił, to powołany byłby na to stanowisko poseł Sikorski. (Byłoby to korzystnem załatwieniem sprawy. Na razie jednak są to, jak się dowiadujemy, dowolne kombinacye. Przyp. Red.).

W końcu ogłasza „N. Fr. Presse" pismo posła Buzka, który z polecenia komisyi parlamentarnej Koła polskiego prostuje wiadomość, jakoby komisya nie obstawała już przy kandydaturze ministeryalnej posła Kędziora, przeciwnie, komisya jednomyślnie wyraziła zapatrywanie co do nadzwyczajnych zalet posła Kędziora i kombinacyi swej nie zmieniła.

Skład przyszłego gabinetu będzie następujący:

Prezydyum bar. Bienerth.

Sprawy wewnętrzne: jeden z namiestników lub wyższych urzędników, lub też ewentualnie bar. Bienerth.

Obrona krajowa: Georgi.

Skarb: prezydent centralnej komisyi statystycznej dr Meyer.

Handel: Weiskirchner.

Oświaty br. Stürgkh.

Sprawiedliwość: Hochenburger.

Kolej: dr Głąbiński.

Roboty publiczne: profesor politechniki czeskiej w Pradze lub szef sekcyi narodowości czeskiej dr Marek.

Rolnictwo: jeden z wyższych urzędników.

Minister dla Galicyi: W. Zaleski.

Nowy gabinet będzie już prawdopodobnie w poniedziałek utworzony.

Rokowania br. Bienertha z Czechami.

(Tel. „Now. Ref.")

Wiedeń, 7 stycznia.

Po onegdajszych konferencyach barona Bienertha z posłami dr Pacakiem i dr Zaczkiem nastąpiła ożywiona telefoniczna wymiana zdań między nimi a bawiącymi w Pradze innymi przywódcami Młodoczechów, poczem znów toczyły się rokowania z bar. Bienerthem.

Rezultatem tych układów było, że tego samego dnia jeszcze wieczorem specyalny mąż zaufania bar. Bienertha wyjechał do Pragi, ażeby z wybitnemi czeskimi parlamentarnemi osobistościami nawiązać rokowania co do ich ewentualnego wstąpienia do gabinetu. Ten delegat prezydenta gabinetu dziś rano wróci do Wiednia.

W czeskich kołach poselskich ta osobista interwencya posłów dr Pacaka i dr Zaczka wywołała przykre wrażenie, tem bardziej, że prezydyum zjednoczonego klubu czeskiego już na środowem swojem posiedzeniu uchwaliło, że tylko prezes tego klubu może reprezentować zjednoczone czeskie stronnictwa wobec br. Bienertha. W czeskich kołach poselskich zwracano uwagę, że posłowie Pacak i Zaczek nie powinni byli przyjąć zaproszenia prezydenta gabinetu do osobnych z nim układów, właśnie ze względu na ową uchwałę prezydyum klubu.

Wiadomość, że także poseł Praszek konferował z bar. Bienerthem, okazała się mylną.

Na posiedzeniu komisyi parlamentarnej zjednoczonego klubu czeskiego, które odbędzie się we wtorek w Pradze, zapaść ma ostateczna uchwała co do stanowiska, jakie klub ten zajmie wobec nowego gabinetu Bienertha. Kierownictwo tego klubu obstaje przy tem, że posłowie czescy powinni wobec tego gabinetu zachować sobie zupełnie wolną rękę, że przedewszystkiem nie powinni pozbawiać się zupełnej niezawisłości przez wstąpienie jednego z pośród nich do gabinetu.

Jubileusz dziennika chorwackiego.

Równocześnie z czeskiemi „Narodnimi Listami" święcił swój półwiekowy jubileusz pracy największy dziennik chorwacki „Obzor". Na jubileuszowe gody złote wydawnictwa ukazał się w dniu noworocznym 1911 wspaniały numer „Obzora" o 140 stronicach formatu „Nowej Reformy", ozdobiony podobiznami kilkudziesięciu mężów zasłużonych w narodzie, jak wielki biskup Strossmayer, nestor historyków chorwackich dr Raczki, wódz polityki narodowej Starczevič, wielki ban Mazuranič, pierwszorzędny poeta narodowy Fra Grga Martic, dzielny obrońca sprawy chorwackiej w polityce dr Szime Mazzura i tylu a tylu innych, których napiski ukazywały się także w łamach „Obzora" i którzy swemi myślami dzielili się z narodem za pośrednictwem tego pisma.

Chorwacki „Obzor" ukazał się (jako „Pozor" dnia 1 listopada r. 1860. Pismo nowe głosiło program illiryjski, program zjednoczenia kulturalnego całej południowej Słowiańszczyzny, program, wskazany politycznem królestwem Illiryi stworzonem przez Napoleona. Na podstawie tego programu działalność swoją rozwijali Stanko Vraz, Ludwig Gaj i Strossmayer, znani także społeczeństwu polskiemu. Ale były to czasy tyranii bana L. Raucha, gorszej od systemu policyjnego Hedervarego. Prześladowano wszystko, co miało charakter chorwacki, a patryoci chorwaccy musieli wraz z redakcyą „Pozora" przenieść się do Wiednia, gdzie organ swój „Novi Pozor" nazwali. I tu nie brakło im procesów prasowych i prześladowań. Powrócili na południe i w Sisku założyli niejako nowe pismo „Zatočnik". Sisek należał do Pogranicza wojskowego, gdzie panował absolutyzm militarny; mimo to jednak swobody było tu więcej, niż w kraju, podległym władzy bana. Kiedy wreszcie miejsce okrutnego Raucha zajął w Zagrzebiu Bedeković, nastały dla prasy chorwackiej lepsze czasy i „Zatočnik" przezwał się „Branikiem"; pozwolono mu wrócić do Zagrzebia r. 1871, gdzie przybrał dawną swoją nazwę „Pozor". Wtedy zorganizowała się też drukarnia związkowa, która pismo przyjęła na swoją własność, a w roku 1883 z powodu pewnych zatargów prywatnej natury, dano pismu dzisiejszą nazwę „Obzor".

Profile Hardena.

Maximilian Harden. „Köpfe". Berlin, Erich Reiss. 1910).

Na półkach księgarskich ukazała się książka, poważna objętością, a budząca wielkie zajęcie, jak wszystko, co wychodzi z pod pióra tego „par excellence" sensacyjnego publicysty, prawdziwego „enfant terrible", berlińskiej prasy. W Galicyi Harden znanym jest przeważnie tylko, jako redaktor rozgłośnej „Zukunft" a i to bardzo niewiele, głównie zaś ze swej roli, jaką odegrał w skandalicznym procesie Eulenburga; ale w Niemczech, nie wyjmując księstwa Poznańskiego, każda nowa jego praca jest publicystycznym wypadkiem dnia. Skandal i sensacya bowiem, to dwa wiosła, przy pomocy których Harden płynie do portu rozgłosu.

Kim jest obecny redaktor „Zukunftu"?. Żyd z małego poznańskiego pogranicznego miasteczka Witkowa, brat osławionego następnie polakożercy, burmistrza miasta Poznania, Wittinga. Ma on to przynajmniej za sobą, że nie poszedł całkowicie torem większości tych na polskiej ziemi zrodzonych żydów wielkopolskich, którzy, wypłynąwszy na szerszą świata arenę — może dla tego, aby zatrzeć ślady swego pochodzenia — za pierwszy obowiązek uważają sobie poniewieranie tą ziemią i przy każdej sposobności plucie na wszystko, co polskie. Stanąwszy po stronie Niemców zazwyczaj wkupują się do ich grona żarliwością niepohamowaną w hakatyzmie. Takim Harden nie jest, a przynajmniej nie jest tak agresywnym, jak jego współbracia „minorum gentium". Ma on odrobinę poczucia sprawiedliwości i jeśli sam nie występuje w obronie polskiej ludności, to przynajmniej nie zamyka łamów swego pisma dla tych, co nie uwielbiają polityki antipolskiej polityki rządu i pozwalają sobie na jej krytykę. Pomimo to, nie przypuszczamy na chwilę w Hardenie jakiejbądź sympatyi dla polskości. Harden bowiem, który rozpoczął swą karyerę od sceny, zawsze po dziś dzień jeszcze jest przedewszystkiem aktorem, który na pierwszym planie stawia poklask; aktorem, który jest wstanie wcielać wszystkie kreacye, typy, charaktery po kolei, ale który dla tego właśnie nie posiada własnego typu, ani charakteru.

Więc jeśli go widzimy w opozycyi przeciw temu lub owemu, w tej zaciekłej opozycyi, jakiej dowody dawał w sprawie Eulenburga, nie przypuszczajmy nigdy, że jego dusza, jego poczucie sprawiedliwości, jego zmysł moralny staje do tej walki „à outrance"; on po prostu gra wybraną rolę, którą uznał za korzystną dla siebie, w której bądź wyda się dobrze, bądź posunie się naprzód w swej karyerze rozgłosu i znaczenia.

Nowo wydana, obszerna książka, ozdobiona portretem autora, którego nie wyparłby się żaden syn Melpomeny, zawiera cały szereg sylwotek, począwszy od dworu, dyplomatów, do dramarturgów, powieściopisarzy, wielkich malarzy i aktorów.

Najbardziej interesującemi w tym zbiorze są „głowy" dworskie. Harden bowiem, który przez czas niejaki był sekretarzem Bismarka, miał sposobność przyjrzeć się z bliska tym „głowom" i to, co o nich mówi, nie opiera, jak większość traktujących ten przedmiot autorów, na pogłoskach i plotkach, ale na własnej obserwacyi. To właśnie czyni obrazy te zajmującemi. Pomijam te, które dla nas mniej mogą mieć interesu; pomijam sylwetkę Wilhelma I, który gwoli ustępstwa na rzecz dzisiejszych Niemców, patrzących na tę postać przez pryzmat powodzenia roku 1870, — przedstawiony został tak sympatycznie, że charakterystyka ta nie licuje wcale z wolnomyślnemi zasadami redaktora „Zukunft", skoro się pomyśli, że tu jest mowa o tym samym królu, który był tak zaciekłym wrogiem rewolucyi i od którego wyszedł pomysł zbombardowania zbuntowanego Berlina. Natomiast pozwolę sobie streścić portret cesarzowej Fryderykowej, który mi się wydał najwięcej budzącym zajęcia.

Losy tej, bardzo rozmaicie za jej życia ocenianej kobiety są, według autora, głęboko przejmującą tragedyą: silnej, potężnej woli, rozbijającej się o szorstką, twardą rzeczywistość. „Kto na to patrzał, tego na czas jakiś odejdzie ochota śmiechu". Nie wiele zaledwie różniącym się od hordy Hunnów musiał się wydać brytańskiej księżniczce niekulturalny lud pruski, do którego stolicy wprowadził ją książę Fryderyk Wilhelm w szary dzień lutowy 1858 roku.

Sporo czasu potrzeba było zanim Anglicy zdołali przebaczyć łaskawie księciu Albertowi Koburskiemu jego pochodzenie i mało-niemieckie maniery. A córka tegoż samego księcia, kiedy po raz pierwszy ukazała się berlińskiej inteligencyi, powitaną została zachwytem, jak zbawczyni, właśnie dlatego, że była cudzoziemką, że przybywała z kraju dziedzicznej mądrości niezrównanej, ze schronienia wszystkich cierpiących za swą wiarę, z olbrzymiej, słynnej na świat cały fabryki szczęścia wszech ludów. To modlitewne uwielbienie wspaniałości Albionu połączyło z sobą rozdzielone politycznie warstwy stolicy. Obłąkany król w dni zdrowsze czuł się nad wyraz szczęśliwy z uprzejmego ukłonu dostojnej kuzynki. Książę następca, swego czasu, jako emigrant, tam za kordonem znalazł opiekę i poparcie i w swej wdzięczności wspominał o Koburgu, jako o bardzo bogatym, bardzo mądrym krewniaku, który w razie potrzeby troszczy się łaskawie o biednych familiantów. — I wszyscy, co tylko rościli sobie pretensyę do nowoczesnego wykształcenia, co wzdychali do Anglii, jako do bezpiecznego szańca przed potęgą tyranów, cisnęli się do koła tego powozu, co im wiózł zbawienie w postaci ośmnastoletniej dziewczyny, na sposób angielski wychowanej panny, obdarzonej doskonałym słuchem i jasnemi, trzeźwemi oczyma. Zrozumiała ona odrazu, że tu ślą dziękczynne modły za to, że ona, Angielka, najstarsza z cór królowej Wielkiej Brytanii, łaskawie chce zamieszkać pośród Prusaków i z czasem zasiąść na ich tronie. Cóż dziwnego, że takim nastrojem powitana, musiała opancerzyć się w całą dumę swej Anglii?"

Pozostała zawsze dla ludu „Angielką", jak jak Marya Antonina była zawsze „Austryaczką". Ale zachwyt i podziw dla wielkobrytyjskiej wspaniałości nie trwał wiecznie. Przyszły lata zwycięstw: 64, 66, 70-ty. Narodowa duma jedności Niemiec zbudziła się z długiego uśpienia i poczęto uwielbiać to co niemieckie. A wraz z tem zbudziła się nieufność do cudzoziemczyzny, do tego wszystkiego, co może być niebezpieczne dla młodego narodowego poczucia. Następczyni tronu odczuła ten nowy powiew wiatru, nieufne spojrzenia zfanatyzowanych Teutonów, zwrócone na siebie.

Instynkt ludu, otaczającego ją nieufnością, nie omylił się. Wiktorya Pruska pozostała, na tronie niemieckich cesarzy nawet, Angielką. „A nie jest to zarzut, nie obniża to jej wartości bynajmniej. Raczej należy się pochwała kobiecie, która była dość silną, aby zachować w całej nieskazitelności właściwość swego szczepu, i dość była rozumną, aby się nie odrywać od odżywczych pnia narodowego korzeni".

„Panować — to było całą nadzieją tej politycznie niezwykle uzdolnionej kobiety. W znaczeniu dynastycznego porządku, małżeństwo jej nie było bynajmniej „dobrą partyą". Angielka musiała zniżyć się, zstępując do pruskiego domu".

Rozejrzał się. Czego brakło Prusom? Przedewszystkiem łączności panującego domu z wybitnemi siłami czasu. „Stary król był żołnierzem, nie czuł się swobodnym w gronie uczonych i artystów, Augusta zaś wprawdzie wiele mówiła o Goethem, którego ręka spoczęła jeszcze na dziecięcej jej głowie, ale nie obdarzyła Berlińczyków wcale wiekiem augustowskim". Tu więc było pole do działalności dla następczyni tronu. Ponieważ to, czem zamierzała Prusy obdarzyć, i co miało być jej bronią, tymczasem w znacznej już części zostało dokonanem, niechże przynajmniej wiedzą, że pod berłem Wiktoryi zakwitną umiejętności i sztuki... „Przez lat trzydzieści, nie słabnąc nigdy, pracowała nad tym tronem, który miał być podporą jej planów; przez lat trzydzieści oczekiwała w pogotowiu na godzinę, w której los jej wybije. Kto rzuci kamieniem na tę kobietę, że się zniecierpliwiła wreszcie, nie mogąc w czyn nigdy wcielić potężnej swej myśli?"

Zwolna skutkiem tego, zarówno ona, jak z nią jej mąż, stali się całkiem obcymi polityce Wilhelma i Bismarka...

Potem zmuszona była patrzeć na powolne konanie człowieka, w którym ukochała nietylko męża i ojca swych dzieci, lecz także wykonawcę w przyszłości jej woli, urodzonej władczyni.

„Nie można się było łudzić. Musiał umrzeć! A lekarzowi, którego trwoga serdeczna kobiety przyzwała z ojczyzny, postawiono polityczne zadanie; o wyzdrowieniu, kiedy już przekonano się o raku, nie mogło być mowy, ale można było przedłużyć życie chorego. I nie można mieć żalu do cesarzowej Fryderykowej za jej osobistą ambicyę w tym razie. Bo czyż nie było zbawiennem dla naszego wewnętrznego rozwoju, dla całej genezy niemieckiego państwa, że

„Obzor“ do dzisiaj służy ideałom illiryjskim, broniąc naturalnie narodowej sprawy chorwackiej przedewszystkiem i wspierając kulturalną pracę narodu w pierwszym rzędzie. Wymownym tego wyrazem było założenie literackiego miesięcznika, kiedy „Vienac“, wydawany przez Maticę Hrvatską, przestał wychodzić.

Organowi chorwackiej myśli narodowej przesyłamy serdeczne życzenia dalszego rozwoju na pożytek kraju i kultury chorwackiej.

Parlament chiński w r. 1913.

W tych dniach przyniósł telegraf sensacyjną wiadomość z Pekinu, że edyktem cesarskim polecono zwołanie ogólnego chińskiego parlamentu w roku 1913, czyli że skrócono pierwotnie oznaczony termin wprowadzenia konstytucyi w Chinach o cztery lata. Równocześnie polecił cesarz władzom administracyjnym, aby skłoniły do jak najrychlejszego powrotu prowincyonalnych delegatów, którzy przybyli do Pekinu z petycyami w sprawie przyspieszenia zwołania parlamentu.

Depesza ta jednak wymaga pewnego odszyfrowania, aby stała się należycie zrozumiałą. — Ostatnia korespondencya „Timesa“, napisana przez autora doskonale znającego stosunki chińskie i ich obecne ukształtowanie, rzuca snop silnego światła na rozgrywające się obecnie w Pekinie wypadki, poprzedzające wprowadzenie systemu konstytucyjnego do tego najludniejszego na świecie państwa.

Ruch konstytucyjny w Chinach został oficyalnie zainicyowany edyktem zmarłej cesarzowej wdowy we wrześniu 1906 r. Jak sama ta data wskazuje, ruch konstytucyjny, a w każdym razie jego oficyalna sankcya, była bezpośredniem następstwem zwycięstwa Japonii nad Rosyą. — Tryumfy japońskie, które wywarły tak głębokie wrażenie na wszystkich ludach azyatyckich, przyzwyczajonych już do uważania narodów białych za niezwyciężone, podziałały na Chiny jak głośne wezwanie do odrodzenia, budząc w nich nadzieję, że i one mogą dźwignąć się z upadku, że i one, podobnie jak Japonia, zdołają podnieść się na poziom, z którego spojrzą Europie prosto w oczy i będą z nią traktowały jak równy z równym.

Skostniałe Chiny wydawały się skostniałemi tylko z daleka. Wewnątrz tego olbrzymiego państwa i społeczeństwa nie ustawały nigdy ani na chwilę głębokie procesy społeczno-polityczne, które niejednokrotnie ujawniały się na zewnątrz z tak potężną siłą, że Europa uważała za konieczne czynnie mięszać się do wewnętrznych spraw chińskich, na czem Chiny wychodziły zawsze gorzej, niż na najkrwawszych rewolucyach domowych. Wybuchy niezadowolenia społecznego były w Chinach zawsze częste. Wytworzyła się nawet pewna ich peryodyczność. Jednakowoż charakter tych wybuchów był zawsze jakiś niejasny i nieokreślony. Jak gdyby czara cierpliwości chińskiej — wiadomo, jak ona jest wielką — napełniwszy się cierpieniami z powodu nędzy i przeludnienia, z powodu nadużyć administracyi i bezsilności wobec wrogów zewnętrznych, sama wylewała się automatycznie niejako, aby się dalej w tym samym porządku napełniać..

Dopiero zwycięstwo japońskie na wodach i ziemiach wschodniej Azyi, wytworzyły w tych wybuchach niezadowolenia i rozpaczy dziesiątek i setek milionów poddanych syna słońca, świadomość celu ich dążeń i żądań. Pod wpływem tych zwycięstw zrozumiał naród chiński, że celem tym może być tylko gruntowna reforma całej jego cztery tysiące lat trwającej państwowości. Reformą tą zaś może być tylko konstytucya. Powoli przekonanie to najoświeceńszych i najszlachetniej myślących głów chińskich, utorowało sobie drogę do skamieniałych istotnie pojęć najezdniczej dynastyi mandżurskiej. Zmarła cesarzowa wdowa, która pod każdym względem zasługuje na porównanie z Katarzyną II rosyjską, zrozumiała ostatecznie, że przyszłość Chin leży tylko w przeprowadzeniu takich reform, które dały niebywałą potęgę tak drobnej w porównaniu z niemi Japonii.

Idąc też za przykładem Japonii, cesarzowa wdowa we wspomnianym swoim edykcie, zapowiadającym nadanie konstytucyi, ustanowiła dziesięcioletni okres przygotowawczy, który miał poprzedzić zwołanie parlamentu dwuizbowego.

W ciągu owego okresu przygotowawczego miał być wprowadzony szereg reform tyczących się samorządu lokalnego, sądownictwa, finansów itp. opartych na jednolitym planie, a zdążających do przygotowania zarówno władz jak ludności do przystosowania się do nowego — konstytucyjnego ustroju.

Pierwszym stopniem systemu reprezentacyjnego były sejmy prowincyonalne. Stosownie do ogłoszonego w r. 1906 programu reform zostały one zwołane w r. 1909 i już od roku funkcyonują bardzo sprawnie i z wielkim dla swoich prowincyj pożytkiem.

W roku ubiegłym zebrała się w Pekinie rada narodowa znowu ściśle wedle zapowiedzi cesarzowej wdowy. Do rady tej weszli po połowie wybrani przez sejmy prowincyonalne delegaci i mianowani przez cesarza dygnitarze i książęta krwi. Rada ta jest ciałem doradczem, pozbawionem inicyatywy ustawodawczej. Rada wyraża tylko swoje opinie o zamiarach rządu. Opinie te przedkładane są cesarzowi, który jednak może ich nie uwzględniać. Po za tem jednak ma ta rada pewne prawo kontroli nad prawomocnością postępowania administracyi, wykonywane w ten sposób, że Rada zgłasza interpelacye do ministra, który ma obowiązek na nie odpowiadać. Wybory członków tej rady oparte na bardzo wysokim cenzusie majątku, nauki lub urodzenia czynią ją odrazu reprezentacyą tylko najwyższych warstw ludności, zresztą zgodnie z pierwotnym zamiarem, aby radę tą przemienić w Izbę wyższą po zwołaniu parlamentu.

Usankcyonowany z wysokości tronu ruch konstytucyjny, zaczął jednakowoż tak potężnie wzrastać, że utrzymanie dziesięcioletniego terminu przygotowawczego stało się niemożliwem bez narażenia państwa na silne wstrząśnienia rewolucyjne. Zwołane sejmy prowincyonalne stały się odrazu ogniskami silnej agitacyi za przyspieszeniem konstytucyi. Delegacye tych sejmów przybywały po dwakroć w roku ubiegłym do Pekinu z petycyami w tej sprawie. Petycye te jednak odrzucono, samych zaś delegatów wywieziono przemocą na miejsca ich zamieszkania. Surowość ta jednak nie na wiele się zdała. Bo oto, gdy zebrała się Rada narodowa, w samym Pekinie powstało ognisko oficyalnej niejako agitacyi konstytucyjnej. Nowa ta bowiem reprezentacya, mimo tego wysoce konserwatywnego charakteru, jaki usiłowano jej nadać, nie oparła się ogólnemu prądowi, lecz przeciwnie stanęła na czele ruchu konstytucyjnego. Nawet wchodzący do rady książęta krwi oświadczyli się za przyspieszeniem konstytucyi.

To też na grudniowem posiedzeniu swojem Rada narodowa wśród ogromnego entuzyazmu uchwaliła zwrócić się z petycyą do regenta, aby skrócił termin przygotowań do konstytucyi i wprowadził ją natychmiast. Teraz rząd znalazł się w położeniu znacznie trudniejszem, niż wobec petycyj sejmów prowincyonalnych. Rady narodowej nie mógł przecie rozpędzić, ani też jej opinii zupełnie zignorować, tem bardziej, że najwyżsi dygnitarze chińscy i przedstawiciele najpotężniejszych rodów zsolidaryzowali się w żądaniu przyspieszenia konstytucyi. Odnośną uchwałę Rady wielu jej członków zwyczajem starochińskim podpisało krwią własną, poczem cała Rada „in corpore“ udała się przed pałac cesarski, oświadczając, że dopóty nie odejdą, dopóki regent nie da na uchwałę jej odpowiedzi. Wobec tego rząd nie mógł nawet zwlekać i musiał zdecydować się na ustępstwo. Polega ono na tem, że termin nadania konstytucyi skrócono o cztery lata, czyli, że będzie ona wprowadzona w życie w r. 1913.

Kronika krwawych dni w Londynie.

(Wolna trybuna w Hydeparku. — Jak się bronili bandyci podczas oblężenia. — Ocalony budzik. — Pamiątki z domu pod l. 100. — Tajemnicze morderstwo).

Anarchiści, teroryści, bandyci — oto wyrazy, które obecnie najczęściej się powtarzają w Londynie. Pomówimy później o tem, do jakiej kategoryi zaliczyć należy „bohaterów“ krwawej walki na ulicy Sydney, teraz chcemy przypomnieć, że anarchistów z rozmaitych stron świata można prawie codziennie oglądać... w Hydeparku. Tak jest — anarchistów i wszelakich innych ludzi, niezadowolonych z obecnego stanu rzeczy: nihilistów, ateistów, socyalistów, agnostyków, antiwiwisekcyonistów i t. d.

Wszedłszy do Hydeparku od strony północnej, gdzie się znajduje Marble Arch, każdy spostrzeże wielkie półkole, wysypane piaskiem. Tutaj o każdej porze dnia stoją w pewnem oddaleniu od siebie większe lub mniejsze grupy ludności, ponad którymi widać jakąś głowę charakterystyczną i ręce, gwałtownie gestykulujące. To półkole przed tak zwanem Reformers Free jest niejako wolną trybuną Londynu, ba, świata całego. Każdy ma prawo odwrócić się tutaj plecami do żelaznego ogrodzenia, stanąć na jakiemkolwiek podwyższeniu i przemawiać publicznie o czem tylko chce i jak chce. Może mówić o niebie i piekle, o spirytualizmie i materyalizmie, o królu i parlamencie, o cłach ochronnych, albo reformie więzień, o nihilizmie, anarchizmie — słowem o wszystkiem. Nie potrzeba na to pozwolenia policyi. Jednakże mowca musi zważać na trzy warunki. Przedewszystkiem stać musi w oddaleniu co najmniej 6 jardów od najbliższego mowcy; powtóre nie wolno mu w parku sprzedawać żadnych pism agitacyjnych, po trzecie jest odpowiedzialny za porządek na swoim mityngu.

Ten trzeci warunek jest oczywiście najtrudniejszy. Cóż łatwiejszego niż to, że pośród słuchaczów znajdzie się jakiś osobnik, który choćby tylko z psoty zacznie naruszać porządek. Bywa także czasami, że lojalni obywatele przerywają mowcy, który na przykład powiada, że król jest zupełnie zbyteczną osobą, a ministrów należałoby wytopić w Tamizie. I wtedy dzieje się rzecz pełna komizmu. Radykalny rewolucyonista, nie chcąc, ażeby mu popsuto mityng, odwołuje się do.. policyanta. A wtedy policyant staje w obronie praw rewolucyjnego mowcy. Ale właśnie z tego przesadnego „fair play“, które nawet anarchiście nie odmawia pomocy obywatelskiej, Anglik najwięcej jest dumny. Ale swoją drogą niejeden rewolucyonista, wygadawszy się do syta, mniej odczuwa swoją rzeczywistą, czy urojoną krzywdę i staje się o wiele mniej groźnym. Wykrzyczawszy się należycie, zapalony mowca bierze parasol pod pachę i wraca do domu, jak każdy „burżuj“.

Włamywaczy z Houndsditch i morderców policyi nie widziano ani na półkolu w Hydeparku, ani w owych klubach, które się mieszczą w ciemnych oficynach dystryktu Soho. Są to widocznie pospolici złoczyńcy, a może wykolejeni teroryści. O tych tajemniczych osobistościach nadchodzą wiadomości z wszystkich stron świata, które policya londyńska bada i porównywa. Dotąd atoli nie zdołano stwierdzić tożsamości przypuszczalnych zbrodniarzy. Dom przy ulicy Sydney jest już tylko ruiną. Utrzymały się tylko zewnętrzne mury. Reszta zawaliła się lub spłonęła. Dzięki dziwnemu przypadkowi w pokoju frontowym na parterze ocalał budzik, stojący na gzemsie kominka, chociaż tutaj padło mnóstwo kul, następnie srożył się ogień, a wreszcie woda z sikawek zalewała wnętrze.

Przebudzenie zbrodniarzy musiało być straszne, kiedy spostrzegli, że są szczelnie odcięci od świata i że wszelka nadzieja ucieczki zniknęła. Ale szybko rozwinęli akcyę ratunkową. Pokój frontowy na pierwszem piętrze, gdzie spali, miał dwa okna. W tyle na lewo, patrząc z ulicy, wiodą drzwi na schody z przejściem. Na te schody wiodły także drzwi pokoju tylnego, który nie miał z frontowym żadnego połączenia. Dla oblężonych było to położenie pokojów korzystne. Stali w przejściu i przez otwarte drzwi mieli widok na oba pokoje. Z przejścia na schodach jeden z lokatorów miał okno na pokój frontowy, do którego tylko pełzał na kolanach, strzelał przez okno na ulicę i cofał się. Drugi bandyta stał równie w przejściu na schodach, odwrócony tyłem do pokoju frontowego i przez tylny pokój uważał na dziedziniec i na wejście do domu. Jeżeli oprócz nich był rzeczywiście jeszcze trzeci bandyta, w takim razie mogli się luzować.

Kordon policyjny naokoło tego domu musiano wzmocnić, gdyż mnóstwo widzów z najdalszych dzielnic Londynu przyjeżdża, ażeby zobaczyć miejsce krwawej walki, stoczonej pośród tak niezwykłych okoliczności. Z zamożnej dzielnicy Westend przyjeżdżają panie i kupują sobie dobre miejsca, skąd wszystko można widzieć. Sprytni ludzie sprzedają przeróżne „pamiątki“, zwłaszcza kule, zebrane rzekomo na bruku, albo wydobyte z muru. Filmy, zdjęte z rozmaitych scen oblężenia, ściągają do kinematograficznych teatrzyków tłumy widzów z wszystkich sfer ludności. Nawet ci, którzy niedawno występowali przeciwko przeróżnym krwawym scenom, przedstawianym w kinematografach, teraz tłumnie tam idą, ażeby widzieć dom pod l. 100.

Drugą sprawą o morderstwo zajmuje się równocześnie policya londyńska, nie wiedząc jeszcze, czy jest to sprawa samoistna, czy też połącząca się z wypadkami krwawemi na ulicy Sydney. W sobotę w nocy znaleziono w krzakach parku Clapham Common zwłoki zamordowanego mężczyzny. Stwierdzono natychmiast, że był to Leon Beron, zamieszkały w Whitechapel.

Przy dokładnych oględzinach zwłok zrobiono sensacyjne odkrycie. Mianowicie na obu policzkach denata znaleziono wyciętą symetrycznie literę „S“. Jak się zdaje, Beron został zabity uderzeniem młotka w twarz i czaszkę, poczem morderca kilka razy wbił mu sztylet w piersi, a wreszcie na policzkach wykroił tajemnicze znaki.

Co do tej zbrodni są dwa przypuszczenia. Wedle jednego domysłu, zamordowanie Berona jest w związku ze zbrodnią w Houndsditch, druga teorya w ciąga w grę sprawy płciowe, przypominając śmierć owego malarza, którego zwłoki znaleziono w pracowni, okaleczone w sposób charakterystyczny.

Berona liczącego 58 lat życia, widziano w ostatnich czasach często w towarzystwie rosłego mężczyzny, który uchodził za bywalca światowego. Jakiś młody chłopak zeznał, że ów mężczyzna wzywał go do udziału w obrabowaniu Berona, a następnie w innych rabunkach, przy których nie obeszłoby się bez strzałów. Obok zwłok Berona znaleziono laskę, o srebrnej, staroświeckiej rączce, równie opatrzonej w tajemnicze znaki.

Leon Beron pochodził z Rosyi, żył od r. 1864 do 1894 we Francyi, a następnie w Anglii. Posiadał w dzielnicy Eastend 9 kamienic, ale dochód z nich wystarczał w sam raz na jego życie, gdyż na realnościach ciążyły długi hipoteczne. Salomon Beron, brat zamordowanego, widział go w sobotę o 10 w nocy. Nazajutrz przybył Salomon do pomieszkania Leona i dowiedział się od drugiego brata Dawida, że Leona nie ma w domu od soboty. „Zamordowano go chyba“ — rzekł Salomon, który zeznał, że w krytycznym czasie miał Leon Beron przy sobie 240 koron i złoty zegarek.

P. Curie-Skłodowska wobec paryskiej Akademii umiejętności.

Jak wiadomo, pani Curie ze Skłodowskich, która przed kilku laty objęła po zmarłym swoim mężu, uczonym światowej sławy, katedrę fizyki w Sorbonie paryskiej na podstawie swoich uznanych zasług naukowych, zgłosiła swoją kandydaturę na wakujące miejsce w paryskiej Akademii umiejętności. Ten niezwykły fakt wywołał ogromne poruszenie w pięciu Akademiach, z których składa się tak zwany Institut de France. Konserwatyści, trzymając się tradycyi, a co ważniejsze wyraźnego przepisu statutu, są zdeklarowanymi przeciwnikami kandydatury pani Curie, głosząc, że uznają jej zasługi, ale nie mogą tworzyć bezprawnego precedensu.

Wobec zasadniczej doniosłości tej sprawy postawiły wszystkie Akademie zastanowić się nad nią na wspólnem posiedzeniu, które odbyło się w środę. Chodziło o powzięcie zasadniczej uchwały co do wybieralności kobiet na członków Instytutu. Po długich rozprawach uchwalono następującą rezolucyę, wniesioną przez Betolanda: „Plenarne zgromadzenie nie przyznaje sobie przywileju narzucania swojego sądu poszczególnym Akademiom, stwierdza atoli, że co do wybieralności kobiet istnieje niezmienna tradycya, której trzymania się wymaga rozsądek“. Pierwsza część tej rezolucyi została uchwalona jednogłośnie, druga część 92 głosami przeciwko 50. Wobec tej uchwały każda Akademia ma wolność przyjmowania kobiet w poczet swoich członków. Jak się zdaje, pani Curie nie cofnie swojej kandydatury do „Académie des sciences“, a jest rzeczą możliwą, że zostanie wybraną

Wybitny członek Akademii umiętności, Gaston Darboux, ogłosił w dzienniku „Temps“ artykuł, w którym gorąco przemawia za wyborem pani Curie. Kandydatura jej — pisze — Darboux — wywołała gwałtowną dyskusyę, a to głównie z tego powodu, że, nie bez intencyi może, uogólniono ową kwestyę. Ale nie chodziło o to, czy wogóle kobieta może zostać członkiem Akademii, ale o całkiem specyalny wypadek. Pani Curie ma głośne imię, mimo to nie od rzeczy będzie przypomnieć szerokiej publiczności jej zasługi. Od lat 14 po części z mężem, po części samoistnie pracuje niestrudzenie na tem polu badań, którym początek dał Becquerel.

Tym, którzy może sądzą, jakoby pani Curie była zwyczajną pomocnicą swojego męża, przypominamy właśnie świadectwo, które jej wystawił mąż, Pierre Curie. W r. 1903, gdy małżonkowie Curie otrzymali wspólnie z Becquerelem nagrodę Nobla uznał Curie za swój obowiązek w publicznym wykładzie wyjaśnić, jak znaczny był jej udział we wspólnej pracy, w izolowaniu i preparowaniu radu, tudzież w oznaczeniu jego ciężaru.

Od śmierci męża — pisze Darboux — pani Curie ani na chwilę, nie spoczęła w pracy. Wspomnamy tylko o jej ostatniej zdobyczy naukowej, o wydzieleniu radu w stanie czystym i o dwóch pięknych dziełach, które właśnie ogłosiła, a w których z przedziwną jasnością i ścisłością zdaje sprawę nie tylko ze swoich badań, ale także z badań swoich współpracowników. Te doniosłe same przez się prace zyskują na ważności przez to, że rozpoczynają nowy okres w dziejach fizyki. Zawdzięczamy małżonkom Curie całkiem nowe poglądy na mechanikę, na fizykę, na skład materyi. Zbliżamy się do tego, że dokonamy przemiany pierwiastków, że ziści się marzenie dawnych alchemików.

Świat naukowy nie szczędził też pani Curie uznania. Akademia umiejętności w Stokholmie zamianowała ją swoim członkiem zagranicznym, a poprzednio inne ciała naukowe przyjęły ją do swojego grona, pomiędzy niemi Akademie umiejętności w Petersburgu, Pradze i Hadze. Otrzymała prócz tego 11 nagród. Uniwersytety w Edynburgu i Genewie nadały jej dyplomy honorowego doktoratu. Od roku 1909 piastuje p. Curie urząd zwyczajnego profesora fizyki w Sorbonnie.

Uniwersytet paryski — pisze Darboux — dumny jest z tego, że uczoną i badaczkę tej miary zalicza do swojego grona i uważa za swój obowiązek ułatwiać jej pracę. Istnieje zamiar wybudowania dla niej pracowni, godnej Paryża, przy ulicy, która nosić będzie miano jej męża. Na budowę tej pracowni wyznaczył Zakład Pasteura 400 tysięcy franków.

Już obecnie w małej pracowni pani Curie odbywa się niestrudzona praca. Można sobie wyobrazić, jak wielkie rozmiary przybiorą badania, gdy powstanie nowa pracownia, wyposażona we wszelkie środki nowoczesne. Kobiety we Francyi mogą w dziedzinie nauczania wszystko osiągnąć, mogą zasiadać na katedrach uniwersyteckich i należeć nawet do najwyższej władzy szkolnej — diaczegóż nie mają być członkami Akademii? Francya pod wielu względami idzie na czele narodów, ale w tym wypadku wyprzedziła nas zagranica. Wszakże hr. Hersylia Lovotelli jest dziekanką archeologicznej sekcyi Akademii umiejętności w Rzymie, a pani Eliza Wendel jest członkiem Akademii umiejętności w Berlinie. Moglibyśmy — kończy Darboux — przytoczyć dalsze przykłady, ale te wystarczą, ażeby wykazać, że ciała naukowe za granicą nie kierują się wobec kobiet takiemi skrupułami, jak wielu członków naszej Akademii.

EDMUND BIEDER.

Przebudzenie.

Grają mi gęśle słoneczną pieśń
I życie gra mi...
A ty śnie złoty w błękit mię nieś
Za złudami!...

Nieś mię w błękitnej zadumy świat
W kwietne ogrody...
Nad górne zamki młodzieńczych lat
Nad święte wody...

Oto mi skrzydła u młodych bark
Olbrzymie rosną...
I pieśń radosna nie schodzi z warg
I całym wiosną!...

Dziewczyno!... Pożar ima się krwi...
Gra pieśń namiętna!...
A młodość twoja skry złote mży
W płonące tętna!...

Ponsowych kwiatów upojny żar
Skroń mi odurza...
Obłąkał duszę moją twój czar...
Gra w piersi burza!...

Bajka dziecięca w jeziorną głąb
Zstąpiła w gości...
Wstąp w oną głębię błękitną, wstąp
Złota miłości!...

po Wilhelmie, choćby na tak krótko, nastąpił Fryderyk, że ta nadzieja młodszej generacyi i niedowierzających pruskiemu ustrojowi młodych Niemiec, nie zstąpiła nieukoronowaną do grobu?“ — czyni słuszną tutaj uwagę autor.

Zniosła spokojnie wszystkie ciosy zawziętego losu; kamienie, któremi ciskał na nią tłum, więcej, niż kiedykolwiek, widzący w niej po śmierci męża cudzoziemkę, tę Angielkę, na którą zwalał część winy za przedwczesną śmierć Fryderyka — odbijały się od spiżowej zbroi jej woli bez żadnego skutku.

I tak niedługo potem rozeszła się wieść, że dni jej już są policzone. Zapadła na chorobę, której destrukcyjną siłę znała tak dokładnie, której powolny postęp zbadała dobrze u drogiego sobie łoża. Daremnie sililiby się lekarze zwieść ją co do istoty jej cierpienia, ona wiedziała, że rak ją toczy, że niebawem tragedya jej życia się skończy.

Oprócz tej „głowy“ znajdujemy tak zajmująco nakreślone sylwetki Ibsena, Böcklina, Lenbacha; szkic głowy Zoli, nie zawierający wprawdzie nic nowego, bo nakreślony przeważnie na podstawie dziennika Goncortów, ale — z wyjątkiem epizodu z Dreyfusem — sprawiedliwy w sądzie i nie rzucający się, jak tylu innych na duży talent tego, jak go klasyfikuje Harden „zakapturzonego romantyka“. Znajdujemy tutaj oczywiście także głowę Bismarcka, uwielbianego zawsze przez redaktora „Zukunft“ jego żony, w której szkicu jest masa szczegółów z prywatnego życia kanclerza; Walderseego, Richtera, Gallifeta, Holsteina, kaznodziei dworskiego Stoeckera, malarza Menzla, Matkowskiego, tragiczki Wolter i Mitterwurzer.

Szkice te, jako wychodzące z pod pióra najlepszego bez wąpienia ilustratora chwili w publicystyce niemieckiej, zawierają wiele rzeczy ciekawych i bądź cobądź nie można ich zaliczyć do powszednich publikacyj. *A. C.*

WŁADYSŁAW MALESZEWSKI.

MŚCICIELE.

4 (Ciąg dalszy.)

I usunęli się o kilkadziesiąt kroków od ganku; doktor Paweł wyjął z kieszeni notatnik, jak gdyby się przygotowywał do słuchania pacyenta i zapisywania jego zwierzeń, a pan Jan głosem przytłumionym, lękając się każdego słowa silniej wymówionego, zaczął opowiadać o powodach, które żonę jego wprowadziły w stan moralnego przygnębienia i dewocyi pokutniczej, nie poddającej się żadnym wpływom rozumu, zaklęć i błagań mężowskich.

Opowiadanie pana Jana musiało być tylko szkicowane, bo przyjaciel ciągle mu przerywał, wołając:

— Skracaj! stenografuj! Jechać muszę, a widzę z przedmowy, że się zanosi na kilka tomów.

Pan Jan zdążył jednak powiedzieć:

— Helenka przysięgła ojcu, że winy jego odpokutuje, że cześć rodzinną ocali. Z tą przysięgą rozstać się nie chce, nie czuje się godną szczęścia, jakie ją, jako matkę, spotkało...

Lekarz słuchał z roztargnieniem, myśląc o innych swoich pacyentach, najciężej chorych; niecierpliwie obracał ołóweczek w ustach, uwagę natężał, wreszcie zapytał:

— Kiedyż ta dewocya pokutnicza panią Helenę opanowała?

— Po odpowiedź trzeba sięgnąć do panieństwa Helenki, kiedy była siostrą miłosierdzia dla swego ojca, sparaliżowanego starca..

— O, to dramat rodzinny — zauważył lekarz i postawił zaraz dyagnozę: — Jaki był powód tego paraliżu?... choroba nabyta, czy dziedziczna?

— Nie, to była choroba sumienia.

Lekarz, zaintrygowany tą odpowiedzią, wykrzyknął:

— Więc nawet tragedya! A czy kara była równoważną z występkiem?

— Występek może nawet karę przewyższał.

— No, no... cóż on takiego zbroił?

A gdy pan Jan, wahając się w wyborze wyrazów, odrzekł:

— Zdradził...

Lekarz przeszył go swym wzrokiem, jak gdyby chciał z głębi duszy wydrzeć resztę tajemnicy, i zapytał powoli, ale stanowczo, żądając szczerości:

— Kogo zdradził?

— Swojego wodza — odpowiedział pan Jan i ujął rękę przyjaciela.

Była to niema prośba, aby tajemnica rodzinna pozostała między nimi.

Doktor Paweł prośbę zrozumiał. Zdziwienie swoje prędko opanował i o nazwisko ojca Heleny nie zapytał.

— Myślałem, — mówił po długiej chwili namysłu — że te złe przeczucia, to tylko skutki nerwów. Egzaltacya nerwowa da się uleczyć; gorzej, gdy czynnikiem jest fakt, któremu zaprzeczyć niepodobna: wówczas kuracya jest trudniejsza, stokroć trudniejsza. Bądźcie jednak spokojni i cierpliwi; tajemnicę rodzinną zostawmy na drugim planie, teraz leczmy schorzałe ciało... aby podołać mogło cierpieniom duszy... Czy często mówicie z żoną o jej ojcu.. o jego winie i o jej pokucie?...

— Unikam o tem rozmowy, przerywam, gdy Helena ją zacznie...

— Dobrze robisz; są bole, którym trzeba pozwolić się w duszy wyleżeć, wyspać... Nie dotykać rany, choćby ona była tylko przywidzeniem; niezręczne i nie w porę dotknięcie może wywołać katastrofę. Jeżeli lekarz nic nie pomoże, powiem ci, ostrzegę, kłamać nie będę; są moce, są leki, na których lekarz się nie zna: natura chorego sama sobie je wybierze, sama je odgadnie.

Doktor Paweł, zapomniawszy o pilnej drodze, mimowolnie przysiadł na ławeczce, co dąb otaczała, i zamyślił się. Ocknąwszy się, mówił, jakby do siebie:

— Ileż takich chorób ciąży na sumieniu nas wszystkich... Strach pomyśleć, a zrachować niepodobna... Piękną spuściznę dostaliśmy, prawda, panie Janie? — zapytał i gorzko się uśmiechnął. — A jednak, mimo wszystkie winy przeszłości, piękną jest ona naprawdę i coraz piękniejszą będzie, jeżeli nowych chwastów w nią nie zapuścimy, a dawne odkupimy mądrą walką... i zemstą...

Ostatni wyraz, który wypisany jest w dziejach każdego skrzywdzonego człowieka i narodu ognistemi zgłoskami, lekarz wymówił z takim spokojem, bez podniesienia głosu, bez gwałtowniejszego ruchu ręką lub głową, że nawet pan Jan, nie bardzo bystry obserwator, spostrzegł to i zdziwił się.

Lekarz wtajemniczał go w logikę swych myśli, mówiąc, że historya pani Heleny ma pewne podobieństwo do tej, którą i jemu los przeznaczył.

— Dziwne to, dziwne, doprawdy — powtarzał doktor Paweł. — Musimy znaleźć czas, aby się ze wszystkiego wzajemnie wygadać, spojrzeć naszej przeszłości w oczy. Niedawno praktykuję między wami, zjednałem sobie wasze zaufanie, a nawet przyjaźń, ale nie miałem czasu na nic innego, jak tylko na zapisywanie recept i na włączenie się z kąta w kąt po całym powiecie... Teraz czas przytrzymam za poły... i zaproszę was do siebie; powiecie mi wszystko i ja wam nawzajem. I na mnie spoczął obowiązek, ale cięższy, niż pokuta waszej żony, bo obowiązek zemsty. Nie umiałem się jednak zabrać do niego. Mszczę się po swojemu, każę żyć tym, którzy chcą umrzeć, wyrywam ich z objęć śmierci, do której, jak do kochanki się przytulili — Może mszczę się niedołężnie, ale lepiej nie umiem.

Spadły pierwsze krople deszczu..

Doktor Paweł zebrał prędko paczki w tekturowem opakowaniu i, oddając je panu Janowi, prosił:

— Przechowajcie to u siebie do mego powrotu. Deszcz mnie nic złego nie zrobi, ale książki może zniszczyć.

Pan Jan przyjął paczki i zapytał:

— Książki dla kogo? Może je odesłać?

— Ja sam je oddam swoim prostakom, niech się czytać nauczą. Zatrzymaj je tymczasem, albo jeżeli nie boisz się chłopów mądrych, obdziel niemi swoich sąsiadów —

Zaproponował, a głosem, ile tchu w piersi starczyło, zawołał w stronę dworu, aby mogła go usłyszeć pacyentka:

— Proszę być grzeczną i przebaczyć mi rabunek!

Posłał od ust pocałunek panu Janowi, który z paczkami elementarzy stał zmięszany, niby winowajca, i zagadnął go:

— Nie mógłbyś mi, panie Janie, powiedzieć: czy w rodzinie twej żony nikt nie chorował na manię prześladowczą? Lubię w drodze rozwiązywać rebusy; jadąc po piaskach do Łopuchowa, będę miał czas na to.

— Ile wiem, nikt w rodzinie Opalińskich nie chorował na manię prześladowczą — odpowiedział pan Jan stanowczo, a doktor Paweł powtórzył z zadziwieniem: „w rodzinie Opalińskich?“, jak gdyby nie dowierzał, że dobrze usłyszał.

Wstrząśnięty silnem wrażeniem, chociaż umiał nad sobą panować, chciał dalej pytać i badać, ale wówczas dobiegło go wołanie pani Heleny, zaniepokojonej o męża, który tak długo naraża się z lekarzem. (C. d. n.)

Dam tobie kwiaty pachnące z p...
Sny dam ci złote...
I dam rozkosznych upojeń bói...
I dam tęsknotę...

W krwawych pożarach tęskniących warg
Dam zapomnienie,
Że wre tam... kędyś życie... i targ...
Pójdź!.. Dam ci śnienie!..

Kronika.

Kraków, 7 stycznia.

Po święcie Trzech Króli. Wczorajszy dzień był jednym z najpiękniejszych tej zimy i choć znać było resztki śniegu na ulicach, przypominał wiosnę. Ciepły poranek, niebo czyste i pogodne, zachęciły mieszkańców Krakowa do tłumnego wyruszenia na linię A—B. Planty także zaroiły się od publiczności, która po dniach słoty i mrozu zapragnęła nacieszyć się słońcem. Nawet nasi „milusińscy" otuleni w ciepłe futerka, wyruszyli na spacer, objawiając swoją radość krzykiem i hałasem. Słowem gwarno i ludno było wczoraj w miejscach spacerowych. Krakowianie używali spacerów wiosennych. Wieczorem zaś zapełniły się wszystkie widownie i lokale publiczne tłumem żądnych rozrywek. Oba teatry i kinematografy były doszczętnie wysprzedane. W handelkach, kawiarniach i szynkach spijano piwo i inne trunki wyskokowe, nie bacząc na ich podrożenie.

Po domach prywatnych rozpoczęły się już na dobre zabawy karnawałowe, choć czasu dość, bo karnawał tegoroczny trwać będzie aż dwa miesiące. Na koniec wspomnieć należy, że wczorajsze święto Trzech Króli zakończyło okres świąteczny, po którym pozostały, jak zwykle, tylko... wspomnienia.

Bajki i plotki na temat układu posłów demokratycznych, zwłaszcza krakowskich, w akcyi, złączonej z rekonstrukcyą gabinetu, obiegają — jak nas z Wiednia informują — prasę tamtejszą i są przedmiotem kolportażu ustnego w sferach zarówno poselskich, jak dziennikarskich.

Ostrzegamy przed braniem tych plotek na seryo, gdyż, jak się z autentycznego źródła dowiadujemy, są one pozbawione wszelkiej podstawy. Jedne z nich są wypływem źle ukrywanej złośliwości i przybierają charakter oszczerstw, inne są następstwem wyszukiwania za wszelką cenę sensacyj tam, gdzie wcale ich nie było.

Opłatek na Kotłowem. Wczoraj w południe odbyła się piękna tradycyjna uroczystość opłatka Koła mieszczańskiego na Kotłowem. Gości przyjmował serdecznie imieniem Koła mieszczańskiego prezes Kosobudzki. Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem ks. Rychlaka, poczem goście zasiedli do stołów. Byli obecni wiceprezydent Szarski, poseł Fedorowicz, radca Szatkowski, Porębski, Turski, dr Gutkiewicz, Stachowski, Jarra, Pająk; w imieniu miasta Podgórza radny miasta p. Gadomski; dyrektor Banku krajowego p. Armułowicz, kupcy i rękodzielnicy krakowscy i z gmin przyłączonych do Krakowa. Szereg toastów rozpoczął ks. Rychlak, wznosząc toast na cześć Koła mieszczańskiego w ręce p. Kosobudzkiego. W odpowiedzi na to p. Kosobudzki dziękował gościom tak licznie zebranym za przybycie i zaznaczył, że mieszczaństwo krakowskie dąży do coraz większego rozwoju, a najlepszym tego dowodem jest budowa domu Izby rękodzielniczej. Po nim zabrał głos wiceprezydent miasta Krakowa dr Szarski. W gorących słowach zaznaczył, że miasto Kraków jest jakby łańcuchem łączącym całą Polskę, a w tym łańcuchu głównem ogniwem jest mieszczaństwo krakowskie, które już niejednokrotnie okazało, jak walczyć za ojczyznę. Teraz jednak nie czas do walki orężnej. — Celem naszym jest dążenie narodu do lepszej przyszłości, dążenie, aby wszyscy razem pracowali dla niej, a tym celem jest najlepsza przyszłość narodu, to jest bowiem naszym ideałem i temu celowi chcemy dać życie poświęcone pracy.

Prezes Kongregacyi kupieckiej, p. Porębski pił na pomyślność i rozwój Koła mieszczańskiego, a p. Gadomski, radny miasta Podgórza, w wspólnej mowie wierszowanej pił zdrowie sąsiadów z Krakowa, u których jest gość w gościnie, a kiedyś będzie ich współobywatelem. Prezes „Sokoła" krakowskiego p. Turski mówił o bezwzględnej równości. Niech więc wszyscy łączą się z mieszczaństwem, bo przyszłość nasza w mieszczaństwie, a w rękach jest pracy. Radca Szatkowski pił na zdrowie mieszczaństwa krakowskiego. Wreszcie wniósł zdrowie mieszczaństwa krakowskiego: „Czołem Wam!". Po mowie prezesa Turskiego odczytano telegram z Wiednia z życzeniami rozwoju mieszczaństwa krakowskiego, który nadesłali prezydent miasta Krakowa Leo i posłowie Bandrowski i Petelenz. Dalej pił zdrowie p. Podgórza w ręce radcy Gadomskiego, dalej r. m. Pająk mówił o łączności i korzyściach, jakie wypływają z przyłączenia gmin do Krakowa. Wreszcie radca miejski Jarra wzniósł zdrowie prasy na ręce redaktora Beaupréga, który zakończył szereg toastów staropolskiem „Kochajmy się!"

„Szopka" Zielonego Balonika. Popularny kabaret literacko-artystyczny, znany w Krakowie od lat kilku pod nazwą „Zielonego Balonika", dopuścił po raz pierwszy na swą doroczną „szopkę" szersze sfery publiczności krakowskiej, urządzając kilka przedstawień „szopki" w swej dawnej, odpowiednio zaadaptowanej siedzibie, w tak zwanej „Jamie Michalikowej" przy ulicy Floryańskiej. — Pierwsze tego rodzaju publiczne przedstawienie „szopki" artystycznej odbyło się we czwartek wieczorem przy bardzo licznym udziale publiczności.

Widowisko ma istotnie charakter niezwykle oryginalny. W ramach szopki krakowskiej, takiej, jaką widujemy w Rynku w dni świąteczne w czasie Świąt Bożego Narodzenia, przesuwa się długi szereg postaci-lalek z artystycznego, literackiego i politycznego Krakowa, przybranych w odpowiednią szopkową charakterystykę i głoszących z minutowej scenki aktualne dyalogi na tle ostatnich wydarzeń krakowskich. Twórca tych figur, artysta malarz p. Jan Szczepkowski, oddał swój talent na usługi „szopki" i stworzył galeryę figur i typów o idealnie chwyconem podobieństwie charakterystyki zewnętrznej. Aranżerowie „szopki" ze swej strony opatrzyli tekst „szopki" odpowiednim dowcipnym wierszem pełnym dyalogów, z których układa na melodye kolend, zabawnym humorem, ironią i dowcipem, pobudzającym audytoryum do homeryckiego śmiechu. Odpowiednia ilustracya muzyczna, łącząca melodye kolend z motywami popularnych piosenek ludowych narodowych, a nawet operowych i operetkowych, splata wszystko w całość bardzo zabawną i bezpretensyonalną.

Całość ta dzieli się na trzy części, niby akty, w których rozgrywa się kronika krakowska ubiegłego roku. Jak na brać artystyczną przystało, najaktualniejsza ze spraw, rozgrywająca Akademii rozpoczyna przedstawienie. Dyrektor Fałat w paradnym, galowym uniformie, toczy zawzięty spór ze swem otoczeniem. Występują figury: Laszczki, Kunzeka, Wyczółkowskiego, który toczy świetny rozhowor ze Stanisławem Tarnowskim i Japończykiem Mangą. Świat polityczny reprezentuje prezydent Leo, literacki W. Feldman, artystyczny śpiewak Bandrowski, wjeżdżający jako Lohengrin na łabędziu; prof. Jerzy hr. Mycielski, sufrażystki, studentki, Psyche polska, Fryderyk Wielki Solskiego i cała galerya postaci mniej lub więcej aktualnych, wśród których nie brak nawet przedstawiciela sportu footbalowego o przerażających łydkach. — Wszystko to kręci się, śpiewa, tańczy w takt rytmu kolend i tańca, poddając ironicznej chłoście śmieszne strony życia krakowskiego.

Na zakończenie ukazują się trzej twórcy, wykonawcy i główni aktorzy „szopki" pp.: Trzciński, Noskowski i pełen humoru „Boy", upostaciowani w przepysznych sylwetach lalek i dopraszają się w dowcipnych wierszach o pobłażliwość i poklask.

Całość może nieco przydługa, jest szczerze zajmująca i daje istotnie bardzo zabawne i aktualne „revue" życia krakowskiego. Zyskałoby to widowisko na artystycznej stronie, gdyby tekst uległ staranniejszej korekcie pod względem rytmu, szwankującego zbyt często i gdyby akompaniament fortepianowy staranniej był przygotowany. Wobec faktu udostępnienia tego przedstawienia kabaretowego szerszym sferom publiczności, jest to wymaganie usprawiedliwione.

W Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie otwartą została wczoraj nowa wystawa, złożona z kolekcyi obrazów A. Neumana, J. Rubczaka i T. Grotta. Nadto w wystawie biorą udział artyści malarze: Betlej, Cwikliński, Boręgowski, Frommer, X. Grabowski, Hofman, Kazimirowski, Krasnowolski, Lipiec, Niesiołowski, Soldinger, Stasiak, Trzebiński, Zak i Zieliński. Rzeźbę reprezentują utwory pp. Breyera, Małaczyńskiej, Pelczarskiego i Szczepkowskiego. Wreszcie osobną wystawę stanowią dzieła sztuki zakupione w drugiem półroczu 1910 r. przez Towarzystwo do rozlosowania między członków za rok ubiegły, które się odbyło d. 6 b. m. o godzinie 11 przed południem.

Z Towarzystwa dobroczynności. Dnia 5 stycznia odbyło się zgromadzenie domu krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności, celem dokonania wyborów na następne trzechlecie. Wybrane zostały: Na prezesową dotychczasowa prezesowa Andrzejowa hr. Potocka, na wiceprezesową dotychczasowa Antoniowa Potocka i Marya Rettingerowa. Do komitetu pań weszły; Anna Chylińska, Ludmiła Fedorowiczowa, Emilia Korczyńska, Anna Konopkowa, Ida hr. Lasocka, Helena Szarska, Włodzimiera Szołayska, Róża hr. Tarnowska i Marya hr. Wodzicka. Następnie uchwalono, że loterya fantowa odbędzie się w ostatnią niedzielę karnawałową.

Nowy gmach Izby rękodzielniczej w Krakowie, stanie, jak wiadomo, przy ulicy Zyblikiewicza, naprzeciwko kasyna wojskowego, a obok budynku akcyzy miejskiej. Będzie to jeden z okazalszych gmachów, zdobiących nasze miasto. Fasada budynku trzypiętrowa, będzie posiadać trzy bramy. Na dole będzie się mieścić Bank rękodzielniczy i majsterska kasa chorych, a po drugiej stronie sklep z materyałami rękodzielniczemi. W oficynach, które podzielone będą na dwie części, parter przeznaczono na sale dla czeladzi, prócz tego w oficynie pomieści się kancelarya i sale posiedzeń stowarzyszeń zawodowych. Gmach Izby rękodzielniczej będzie miał cztery obszerne sale na posiedzenia i we frontowej części siedm ubikacyj na kancelarye Izby rękodzielniczej. W gmachu tym znajdzie pomieszczenie Klub mieszczański. Na pierwszem piętrze zbudowana będzie olbrzymia sala, sięgająca drugiego piętra. W sali tej pomieści się około tysiąc osób zupełnie swobodnie, a będzie ona użytą na zebrania, zabawy i bale. Sala będzie posiadać galeryę z wejściem z drugiego piętra. Reszta ubikacyj na drugiem piętrze przeznaczona będzie na mieszkania czynszowe. A więc mieszczaństwo krakowskie otrzyma wkrótce wspaniały budynek, jednoczący życie rękodzielnicze.

Aresztowanie szajki włamywaczy. Wczoraj nad ranem aresztowano wielką szajkę włamywaczy. Aresztowano: 19-letniego Józefa Bobera terminatora piekarskiego; 18-letniego Kaspra Opiclę; 18-letniego Adama Młodnickiego; 16-letniego Juliana Kowalskiego, terminatora ślusarskiego, który dostarczał szajce narzędzi do włamań; 21-letniego Ludwika Ćwierza i 19-letnią Maryę Ryś. — Ta cała szajka operowała wspólnie z Józefem Rosenajem, Antonim Boblem i Stanisławem Kloską, ktorzy już przed świętami dostali się „pod telegraf". — Jak śledztwo wykryło popełnili oni szereg włamań u dra Słotwińskiego przy ul. Tarłowskiej, na szkodę tysiąca koron; u rygorozanta medycyny Janczarskiego; Lachera, majstra szewskiego; włamali się także do sklepu Leitnerowej i wielu innych przy ul. Siemiradzkiego i Sobieskiego. Szkoda dotąd ustalona wynosi około kilka tysięcy koron. Przytrzymano tę bandę u Wiktoryi Fedakowej przy ulicy Lurkowej l. 5, ktora dawała tej szajce przytułek i pośredniczyła w sprzedaży rzeczy skradzionych.

Amatorzy skórek. Wczoraj aresztowano dwóch podejrzanych żydów Józefa Peinera z Żółkwi i Pinkusa Adrelbluma z Bukowiny, przy których znaleziono kilkadziesiąt skórek z perskich baranków. Wartość tych skórek oszacowano na dwa tysiące koron. Obaj twierdzą, że nabyli skórki w Lipsku za 400 koron.

Złamanie ręki. Wczoraj rano idąc do pracy panna M. S. pośliznęła się na ulicy Lubicz tak nieszczęśliwie, że złamała lewą rękę. Zawezwane pogotowie przewiozło nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza.

Napad. Wczoraj na kancelistę sądowego K. B. przy ulicy Bosackiej, napadli nieznani bliżej mężczyźni i obili go dotkliwie. Pogotowie opatrzyło rannego.

Przytrzymanie zbiega. Jak już donosiliśmy przed kilku dniami z Brzeska, 15-letni uczeń gimnazyum S. K., skradłszy swojemu szwagrowi 500 koron, zbiegł do Krakowa. Wczoraj udało się policyi przyaresztować go w jednym z domów publicznych. Przy młodzieńcu znaleziono jeszcze 316 koron.

Fałszerz pieniędzy. Wczoraj aresztowano 28 letniego Rudolfa Oprycha, rodem z Wieliczki, za puszczanie w obieg fałszywych pięciokoronówek. Przy aresztowanym znaleziono jeszcze dwie sztuki fałszywych monet.

Podejrzany ptaszek. Wczoraj aresztowano w jednym z domów gościnnych 22-letniego Mojżesza Heftera, przy którym znaleziono narzędzia do włamań i większą ilość gotówki w markach. Prócz tego biżuteryę i pierścionek złoty z turkusem i monogramem J. H. 1/III 1900. Przy aresztowaniu chciał on kilka marek w złocie połknąć. Jest to zdaje się bardzo podejrzany ptaszek, gdyż odmawia zeznań, a plecy całe ma zupełnie zupełnie odarte ze skóry.

Z Sokoła podgórskiego. Dzisiaj odbędzie się z inicyatywy druhiń i kółka zabawowego wieczornica dla uczczenia powszechnie lubianego i zasłużonego naczelnika naszego gniazda druha Kaspra Nowaka. Wkładka dla nieczłonków 1 K 50 h., dla członków K 1. Początek o 7 wieczór. Dnia 21 b. m. odbędzie się staraniem Sokoła uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym za poległych w walce o niepodległość w powstaniu styczniowem, dnia 22 b. m. zaś „wieczór patryotyczny" w sali Sokoła, na który się złożą: przemówienie, deklamacye, chór, orkiestra i sztuka Starzyńskiego „Gwiazda Syberyi". Początek o 7 wieczór. Dnia 4 lutego urządza Sokół kostyumówkę, która corocznie cieszy się niebywałem powodzeniem.

Z kraju.

(b) **Praktyka sądowa.** Pierwszy w bież. roku numer „Dziennika ustaw i rozporządzeń państwowych" w Austryi, ogłasza sankcyonowaną przez cesarza ustawę o praktyce sądowej praktykantów, nie pozostających w służbie przygotowawczej do zawodu sędziowskiego, a więc o tej praktyce, która stanowi warunek przypuszczenia do egzaminu adwokackiego i daje kandydatom adwokackim prawo do substytucyi i częściowo ma być odbywaną przy trybunale pierwszej instancyi, częściowo przy sądzie okręgowym. Według nowej ustawy praktyka przy trybunale sądowym i sądzie okręgowym trwa po 4 miesiące; co do pozostałego czasu i do miejsca dla praktyki sądowej, decyzya zależną jest od prezydenta wyższego sądu krajowego, przyczem zasadniczo należy uwzględniać życzenia samych praktykantów.

Samodzielne prowadzenia spraw sędziowskich nie ma być oddawane w ręce praktykantów, nie poświęcających się zawodowi sędziowskiemu. Praktyka w zakresie spraw karnych nie ma trwać dłużej, niż trzy miesiące. Każdego roku należy dać praktykantom dwutygodniowy urlop; choroba, urlop, czy ćwiczenia wojskowe, jeżeli razem wzięte nie przekraczają miesiąca, nie mają być odliczane od przepisanego czasu trwania praktyki sądowej. Przy wykluczeniu z praktyki sądowej może wyższy sąd krajowy wyznaczyć nie przekraczający sześciu miesięcy termin, przed którego upływem ponowne przyjęcie na praktykę sądową, czy do sędziowskiej służby przygotowawczej, nie może mieć miejsca. Używanie pomocy praktykanta rozciąga się na agendy protokołowania i udział w opracowywaniu wszelkich spraw opieki prawnej w zakresie działania sędziowskiego. Praktykę przed wejściem w życie tej ustawy, odbytą przy sądzie okręgowym, należy do ośmiu miesięcy wliczyć w czas prawnej jednorocznej praktyki sądowej.

Napad w Chybiu. W sprawie napadu na urzędnika pocztowego koło Chybia na Śląsku austryackim, otrzymujemy następujące uzupełnienie:

Wszyscy czterej napastnicy zostali wnet po dokonanym napadzie aresztowani. Są to młodociani robotnicy: bracia Szweblikowie z Rudnicy, Strzondała z Mnicha i Chodek z Mnicha. Szweblik młodszy i Strzondała zostali ranieni. Szweblik zmarł w szpitalu w Bielsku. Są oni synami rolników z okolicznych gmin powiatu bialskiego.

Przemyśl, 6 stycznia. (Schwytanie niebezpiecznego psotnika. — Jubileusz „Gwiazdy".)

Przez kilka miesięcy oblewało jakieś indywiduum prawie codziennie w godzinach wieczornych suknie pań przemyskich, przebywających na spacerze. Zdarzało się, że w ciągu jednego wieczoru kilka sukien damskich padało ofiarą owego dziwnego osobnika, który do swoich manipulacyj używał płynu koloru czekoladowego o takim składzie, *że plam już żaden sposób nie można było wywabić.* Gromadziły się coraz to świeże doniesienia poszkodowanych pań, z których niejedna kilkakrotnie padała ofiarą „oblewacza", jednak policyi, mimo usilnych poszukiwań, nie udało się wpaść na trop winowajcy. Dokonano wprawdzie aresztowania kilku podejrzanych brukotłuków, ale z powodu braku dowodów musiała ich władza bezpieczeństwa wypuścić na wolność. Baczna uwaga policyi oddziałała jednak na sprawcę w tym kierunku, że urządził się z jeszcze większym spytem, oblewał suknie pań rzadziej, lecz nie zaprzestał swojego procederu.

Dopiero we czwartek 5 b. m. wieczorem, dzięki przypadkowi, udało się tajemniczego oblewacza schwytać na gorącym uczynku i oddać w ręce władzy. Na ulicy Aleksandra Dworskiego zauważyli mianowicie dwaj oficerowie, że do małżonki pewnego podpułkownika audytoryatu, idącej w towarzystwie męża, zbliżył się jakiś żołnierz, który, zrobiwszy gest taki, jakby coś wylewał, rychło począł uciekać. Oficerowie puścili się natychmiast w pogoń za owym żołnierzem, który widząc, że jest ściganym, torował sobie drogę, roztrącając przechodniów na prawo i lewo. Ścigający go oficerowie dobyli szabel i pod grozą użycia broni, osadzili go na miejscu. Okazało się, że jest to żołnierz artyleryi fortecznej. Przeprowadzona rewizya stwierdziła, że miał on przy sobie faszeczkę z płynem, służącym do plamienia sukien damskich.

Oficerowie zarządzili, aby owego żołnierza odstawiono na strażnicę wojskową. Zdaje się, że popełniał on te „oblewania" dla dogodzenia swojemu zboczeniu płciowemu. W każdym razie będą panie przemyskie znacznie spokojniejsze o bezpieczeństwo swoich toalet.

Stowarzyszenie polskie „Gwiazda" obchodzić będzie w niedzielę 8 b. m. czterdziestoletni jubileusz swojego istnienia. „Gwiazda" skupiała niegdyś wszystkie tutejsze polskie żywioły mieszczańskie. Później jednak wskutek zróżniczkowania się i powstania całego szeregu stowarzyszeń o charakterze polskim, a szerszych zadaniach i celach, świetne tradycye „Gwiazdy" doznały uszczerbku.

Ze świata.

Okólnik Stołypina do biskupów. Prezes ministrów Stołypin rozesłał do biskupów rzymsko-katolickich okólnik przypominający, że wszystkie rozporządzenia papieża i kuryi rzymskiej, o ile mają obowiązywać duchowieństwo rzymsko-katolickie w państwie rosyjskiem, muszą być przesyłane za pośrednictwem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Ponieważ dekret „motu proprio" o modernizmie nie przesłano do ministerstwa, przeto prezydent ministrów ostrzega, że rozporządzenie to w państwie rosyjskiem będzie nieważne, a osoby, któreby się stosowały do tego rozporządzenia będą pociągniętej do surowej odpowiedzialności.

Stan zdrowia cesarza, jak z Wiednia donoszą, jest wyborny. Cesarz ma podjąć w pierwszych dniach przyszłego tygodnia na nowo zwykłe jazdy z Schönbrunu do Burgu.

Wystawa austryacka. Z Monachium donoszą: Monachijski związek sztuki urządził na cześć 50-lecia należenia cesarza Franciszka Józefa do związku, wystawę starego malarstwa wiedeńską. W otwarciu wzięli udział dyplomaci, cesarza zastępował poseł austryacko-węgierski.

(b) **Rudolf Schildkraut.** Z Wiednia donoszą: W „varieté" Colosseum od 1 stycznia b. r. występuje w efektownym „skeatch'u" p. t. „Capriccio mortale" Rudof Schildkraut. Artysta ten, jeden z najzdolniejszych pracowników berlińskiej sceny Reinhardtowskiej, porzucił na rok działalność aktorską w wielkim teatrze i dla miłego grosza odbywa tournée po niemieckich teatrach rozmaitości z trupą, złożoną z kilku osób. Schildkraut, aktor o prawdziwym, potężnym talencie, genialny odtwórca postaci Shylocka, nie pierwszy i ostatni z głośnych niemieckich artystów dramatycznych, którzy przenoszą tysiące zyskane w „Varieté" nad intelektualny sukces i stosunkowo niewielką gażę za pracę w świątyniach „czystej" sztuki teatralnej.

Odznaczenie obrońcy uciśnionego narodu. Znany obrońca praw narodowych Słowaków na Węgrzech (i Słowian w Austryi w ogóle) Seton Watson (Scotus Viator) został przez uniwersytet w Oksfordzie odznaczony tytułem „Doctor of Letters", a to za swoje dzieło „Racial problems in Hungary" (kwestya narodowościowa na Węgrzech). Szowinistyczna prasa węgierska jest oburzona z powodu tego odznaczenia, ponieważ w dziele tem autor zdemaskował brutalny system wynaradawiania Słowaków przez rząd węgierski.

Oszustwa z książeczkami wkładkowemi. Telegram z Rjeki donosi: D. 27 grudnia 1910 r. przybył do hotelu „Europe" w Rjece wykwintnie ubrany mężczyzna, który podał, że nazywa się Stefan Meyer i przyjechał z Gubkornya na Węgrzech. Nazajutrz zażądał ten gość od sekretarza hotelu 400 koron na zastaw książeczki wkładkowej, brzmiącej na 10.000 koron, a wystawionej przez jednę z kas oszczędności w Pradze. Meyer otrzymał tę pożyczkę i zniknął z nią. Policya, zawiadomiona o tem, stwierdziła, że książeczka opiewa na 10 koron i że Meyer w podobny sposób na inne książeczki pobrał pożyczki w hotelach w Zagrzebiu i Wiedniu. Ale w Wiedniu powinęła mu się noga i został uwięziony. Znaleziono przy nim dwie w podobny sposób sfałszowane książeczki wkładkowe.

Śmierć kardynała. W Rzymie umarł kardynał ks. Segna, prefekt kongregacyi indeksu. Zmarły liczył 76 lat życia.

Strajk górników belgijskich. Liczba strajkujących górników w Belgii wynosi 15.000. W niektórych kopalniach praca zupełnie ustała, natomiast w kopalniach Charleroi podjęto pracę po zawarciu ugody z górnikami.

Bunt wojskowych rzemieślników. Jak donosi telegram z Paryża, zbuntowała się w Tulonie kompania rzemieślników 10 pułku artyleryi pieszej, nie chcąc wykonywać przydzielonej roboty. Buntownicy oświadczyli, że nie chcą pracować z powodu złego wiktu. Dopiero, gdy pułkownik przyrzekł zbadać sprawę wiktu i polepszyć go, buntownicy powrócili do roboty. Dla wyjaśnienia dodajemy uwagę, że armia austryacka ma także wojskowych rzemieślników, tak zwanych „profesyonistów".

Zamach policyanta z powodu żony. Na bulwarze Pereire w Paryżu policyant strzelił z rewolweru służbowego do robotnika elektrowni, idącego z żoną owego policyanta.

Proces o zamach na Gaynora. Irlandczyk James Gallagher, który w sierpniu ubiegłego roku wykonał na okręcie w porcie nowojorskim zamach na Gaynora burmistrza Nowego Jorku, został skazany na 12 lat więzienia z powodu na paduna komisarza Edwardsa, który w krytycznej chwili stał koło Gaynora.

Proces o zamach na Gaynora rozpocznie się dopiero po upływie roku od chwili popełnienia go, gdyż *w razie, gdyby Gaynor umarł w tym czasie,* kara będzie dla sprawy ostrzejsza.

Literacki spadek po Tołstoju ma być większy, aniżeli spodziewano się, jak o tem donosi z Petersburga „Vossische Zeitung" w Berlinie. Pośmiertne dzieła Tołstoja wyjdą na wiosnę równocześnie we wszystkich państwach Europy. Wydanie rosyjskie obejmuje dwa wielkie tomy. Spis pośmiertnych utworów obejmuje 2000 numerów, a z tego połowa nawet z tytułu nie jest znana. Czysty dochód z tego wydawnictwa przypadnie włościanom z okolicy Jasnej Polany, wedle ostatniej woli Tołstoja.

Śmierć senatora Elkinsa. Senator Stanów Zjednoczonych, Stephen Benton Elkins, wybitny członek partyi republikańskiej, umarł w Waszyngtonie. Nazwisko Elkinsa stało się znanem w Europie, gdy rozeszła się tutaj wiadomość, że z córką jego, panną Elkins, zaręczył się ks. Abruzzów. Małżeństwo to, które natrafiło na liczne przeszkody tak ze strony dworu włoskiego, jako też i ze strony zmarłego Elkinsa, teraz może dojdzie do skutku. Elkins był człowiekiem bardzo zamożnym, nawet jak na stosunki amerykańskie.

Trzęsienie ziemi w Azyi. W nocy z wtorku na środę seismografy europejskich obserwatoryów zaznaczyły wstrząśnienia ziemi, które były o wiele silniejsze od wstrząśnień, których ofiarą padło miasto Messyna. Seismografy wiedeńskiego Zakładu meteorologicznego nigdy dotąd nie zaznaczyły tak potężnego wstrząśnienia. To trzęsienie ziemi było podobne do owego, które się wydarzyło dnia 21 października 1907 r. Podobieństwo znalazło wyraz w krzywiznach i tak zwanych refleksyach. Jeżeli równe fale wstrząśnień idą przez te same pokłady ziemi, seismografy dają podobne rysunki, co fachowiec stwierdzi na pierwszy rzut oka.

Rzeczywiście też, podobnie jak w r. 1907, tak i tym razem widownią katastrofy była Azya centralna. Jeżeli pomimo większej siły wstrząśnienia nie zrządziły takich szkód, jak n. p. we Włoszech, to tylko dzięki okoliczności, że kraje dotknięte katastrofą, zamieszkałe są przez koczujące plemiona, żyjące pod namiotami. Jednakże okolice, posiadające stałą ludność i miasta, ucierpiały bardzo.

I tak w miastach Taszkiencie i Wiernoje trzęsienie ziemi zrządziło ogromne szkody. Katastrofa zaskoczyła mieszkańców we śnie, między g. 4 a 5 rano. Po pierwszych falistych wstrząśnieniach ludność półnago wybiegła w szalonym popłochu na ulice, gdzie na nią spadł prawdziwy deszcz kamieni. Grozę położenia powiększała ciemność nocna. W obu tych miastach runęła znaczna liczba domów. Ludność na oślep uciekała w pole, ażeby jej nie zagrzebały w rumowiskach walące się domy. Dotknięte zostały katastrofą także inne miasta, których ludność znajduje się w rozpaczliwem położeniu. W bardzo wielu domach zostały piece tak uszkodzone, że nie można w nich palić, a mróz jest dotkliwy, wynosi bowiem przeciętnie — 10° R. Połączenie z miastami i radami na terenie wstrząśnień jest przerwane, skutkiem czego na razie nie ma dokładniejszych wiadomości o rozmiarach i szczegółach katastrofy.

600 milionów koron na cukierki wydaje niezoor ludność Stanów Zjednoczonych na rok. Cukierki w ogromnej ilości spożywają przeważnie kobiety. — „Miss America — pisze „Confectioners Union", organ cukierników — zaczyna jeść słodycze w 7 roku życia i zjada je do 70 roku. Co 24 godzin spożywają Stany Zjednoczone 24 pełne wagony kolejowe cukierków. Kosztuje to rocznie 600 milionów koron.

Dar grunwaldzki. Do administracyi „N. Reformy" złożył p. Włodzimierz Goryaczkowski 2 korony 20 hal.

Korespondencya redakcyi.

N. G.: „Udzielamy zaliczek", nie — „zaliczki".

Z kalendarza. W sobotę 7 stycznia: Juliana i Lucyana m. m.; w niedzielę 8 stycznia: Seweryna op. i Maksyma b.; w poniedziałek 9 stycznia: Marcyany i Witalisa.

Wschód słońca dnia 8 stycznia o godzinie 7 m. 39, zachód o godzinie 3 min. 51; długość dnia godzin 8 min. 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 6 stycznia termometr doszedł od + 0·2 do + 7·1 C.; barometr podnosił się.

Dnia 7 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 51·2 mm., termometru 1·4 C.; wiatr północno zachodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Pan de Pourceaugnac" i „Konkurs".
W niedzielę po południu: „Tajfun"; wieczór: „Pan de Pourceaugnac" i „Konkurs".
W poniedziałek: „Makbet".
We wtorek: „Pan de Pourceaugnac" i „Koncert".
We środę: „Paweł I".
We czwartek: „Pan de Pourceaugnac" i „Konkurs"

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Twardowski na Krzemionkach".
W niedzielę po południu: „Krowoderskie zuchy"; wieczór: „Twardowski na Krzemionkach".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

W sobotę: P. Zygmunt Heryng: Przyroda i społeczeństwo. (4 wykłady.) 1) Inteligencya, instynkt, intuicya (Krytyka poglądów H. Bergsona.)

W niedzielę: P. Zygmunt Heryng: Przyroda i społeczeństwo. 2) Znaczenie świadomości i woli w życiu społecznem. (II wykład.)

Kronika lwowska.

Lwów, 7 stycznia.

Walne zgromadzenie członków polskiego Towarzystwa demokratycznego we Lwowie odbędzie się w piątek d. **13 stycznia br.** o godz. 7 wieczorem, w lokalu Towarzystwa, przy ul. Akademickiej l. 18, I p., z następującym porządkiem dziennym:

Sprawozdanie z czynności prowizorycznego wydziału, (ref. poseł dr Jahl). Wybór dziesięciu członków wydziału, pięciu zastępców i komisyi kontrolującej. Sprawozdanie o sytuacyi (ref. dr Battaglia). Sprawa wyborów do Rady miejskiej (ref. Wł. Terenkoczy). Wnioski i intepelacye.

W razie braku wymaganego statutem kompletu, odbędzie się następne walne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym i tego samego dnia o godz. 8 wieczór, bez względu na komplet.

Nowy dziennik we Lwowie. Z końcem grudnia z. r. zaczęło wychodzić we Lwowie nowe, codzienne czasopismo pt: „Gazeta Wieczorna". Jestto organ polskiego stronnictwa demokratycznego, grupującego się we Lwowie w tamtejszem Polskiem Towarzystwie demokratycznem. Naczelnym redaktorem „Gazety Wieczornej", wychodzącej o godzinie 6 wieczór, jest poseł dr Roger Battaglia. Zarówno doborem treści, jak obfitemi informacyami stoi nowy ten organ demokratyczny na wysokości publicystycznego zadania.

Wystawa karnawałowa Ligi pomocy przemysłowej, *której otwarcie* nastąpi 15 b. m. w gmachu Ligi we Lwowie przy ul. Pańskiej l. 11, będzie urządzoną z uwzględnieniem wybrednych wymogów estetycznych. Urządzeniem i dekoracyą wystawy zajmuje się artysta malarz p. Kajetan Stefanowicz, który jest także autorem plakatu wystawy, mającego się pojawić w tych dniach w oknach lwowskich sklepów. Codziennie po południu grać będzie jedna z najlepszych lwowskich salonowych orkiestr w recepcyjnym salonie Wystawy. W buduarze, urządzonym z wielkim smakiem przez jedną z pierwszorzędnych firm krajowych, podawaną będzie na wzór zagranicy „afternoon tea". Firma elektrotechniczna inż. Oskara Piotrowskiego obiecuje bezinteresownie zalać lokal wystawy potokami światła z wspaniałych kryształowych świeczników.

Termin konkursu na plakat Jarmarku wyrobów krajowych w r. 1911 we Lwowie upływa z dniem 4 lutego b. r. Warunki: wielkość plakatu 0.75×1.06 m. wykonany będzie litograficznie najwyżej w czterech kolorach. Temat swojski, zastosowany do celu i charakteru Jarmarku. Pod obrazem wolne miejsce na napis (wysokości 0.45). Nagroda pierwsza 200 kor., druga 100 kor. Adres przesyłki: Towarzystwo „Lwowska pomoc przemysłowa" Lwów, ul. Pańska L. 11.

Podwójne samobójstwo we Lwowie. W sobotę o godzinie wpół do 8 wieczorem żołnierz policyjny, pełniący służbę na placu św. Zofii, ujrzał idącego od strony parku Kilińskiego chwiejnym krokiem młodego żołnierza 30 p. piechoty z okrwawioną piersią. Zranionego zaprowadzono na pobliską strażnicę policyjną, skąd zawiadomiono telefonicznie szpital garnizonowy, który natychmiast wysłał wojskowe pogotowie. Pogotowie zabrało omdlewającego żołnierza do szpitala. Zanim zemdlał, żołnierz powiedział: „Tam w parku jest trup". Od napół przytomnego zdołano wydobyć, że w parku w pobliżu figury Matki Boskiej leży bez życia jego przyjaciel, z którym wspólnie dokonał zamachu samobójczego.

Istotnie na schodkach przed figurą Matki Boskiej leżał bez życia młody człowiek w cywilnem ubraniu, z krwawą raną na prawej skroni. Zwłok widocznie obrabowano, kieszenie bowiem ubrania były wywrócone. Broni, z której dokonano zamachu, nie znaleziono. O jakie 30 kroków od miejsca czynu znaleziono czapkę wojskową, a o 300 kroków bagnet, zgubiony widocznie po drodze.

Raniony żołnierz samobójca zeznał w szpitalu, że nazywa się Karol Fleischer, służy przy 30 p. p., liczy lat 20. Od dawna nosił się z zamiarem samobójstwa i zwierzył się z tem przyjacielowi swemu 19-letniemu Jakubowi Merklowi, który mieszkał przy matce. Onegdaj otrzymał od Merkla list, w ktorym ten mu donosił, że jest tak zniechęcony do życia, że odbierze je sobie. Fleischer wobec tego, że sam miał zamiar także pozbawić się życia, na list Merkla natychmiast odpisał i prosił go, aby uczynił to razem z nim: Zginiemy z jednej broni razem, jak dwaj przyjaciele". Merkel przyjął tę propozycyę i wczoraj zeszli się o godzinie

7 wieczorem koło Parku Kilińskiego. Merkel przyniósł nabity rewolwer sześciostrzałowy. Następnie obaj udali się do parku, gdzie po serdecznem pożegnaniu się Merkel strzelił sobie w prawą skroń, a upadając, podał rewolwer Freischerowi, który znów strzał skierował w serce. Strzał nie był zupełnie celny. Raniony ciężko padł z bolu na ziemię. Widok konającego przyjaciela i ból w piersi odebrał mu odwagę poprawienia strzału. Zapragnął żyć, ratować się. Resztką sił zerwał się i biegł ku miastu. Rewolwer rzucił po drodze.

Fleischer ma płuca przestrzelone i zraniony worek sercowy.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę po południu: „Krysia leśniczanka“; wieczór: „Złoty wiek rycerstwa“.

W poniedziałek jubileuszowe przedstawienie F. Feldmana: „Kupiec wenecki“.

Losowanie dzieł sztuki.

Wczoraj odbyło się losowanie dzieł sztuki w Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. Wylosowano: nr 40 Eugeniusz Geppert „Kapitol“, akwaforta kolorowa Feliksa Jabłczyńskiego, wartość 40 kor.; nr 63 Lola Immerglück „Pogodny dzień“, obraz olejny, Stanisława Gałka, wartość 100 kor.; nr 114 hr. Krystyna Potocka „Kanał w Wenecyi“, akwaforta kolorowa Feliksa Jabłczyńskiego, wartość 35 kor.; nr 135 Cecylia Baranowska „Jesień“, obraz olejny Eugeniusza Kazimirowskiego, wartość 60 kor.; nr 153 Roman Pastecki „San Marco“, akwaforta kolorowa Feliksa Jabłczyńskiego, wartość 25 koron; nr 199 Ludwik Cichowicz „Ponte vecchio“, akwaforta kolorowa Feliksa Jabłczyńskiego, wartość 35 kor.; nr 209 Franciszek Dulęba „Stańczyk“, sztych według obrazu Jana Matejki, Henryka Redlicha, wartość 30 kor.; nr 412 Walenty Sikorski „Chata wiejska“, akwarela Szymona Frommera, wartość 50 kor.; nr 428 Rudolf Tchórzewski „Pobudka“, obraz olejny Wojciecha Kossaka, wartość 600 kor.

Nr. 481 Antoni Kunze „Droga do Emaus“, fotograwiura według A. Boecklina, wartość 40 kor.; nr 511 Janina Kilińska „Sobótki“, obraz olejny Włodzimierza Tetmajera, wartość 400 kor.; nr 595 Wacław Wyrybkowski „Wejście do pałacu dożów“, akwaforta kolorowa Feliksa Jabłczyńskiego, wartość 25 kor.; nr 662 Józef Kuczyński „Chata“, akwarela Eugeniusza Kazimirowskiego, wartość 40 kor.; nr 767 Helena Janiszewska „Ostatni promień“, obraz olejny Stanisława Podgórskiego, wartość 250 kor.; nr 787 Wilhelm Krengel „Stańczyk“, według obrazu Jana Matejki, sztych Henryka Redlicha, wartość 30 kor.; nr 881 Mały X. „Stańczyk“, według obrazu Jana Matejki, sztych Redlicha 30 kor.; nr 898 Anna Pawluszkiewiczowa „Chaty w śniegu“, aplikacya Bronisławy Rychter Janowskiej, wartość 400 kor.; nr 924 Stanisław Kozłowski „Pies“, bronz Ludwika br. Pugeta, wartość 300 kor.; nr 951 Teresa Krzyżanowska „San Marco“, akwaforta kol. Feliksa Jabłczyńskiego wartość 35 kor.

Nr 956 Karol Grychowski „Astry w niebieskim dzbanku“ obraz olejny Władysława Majewskiego wartości 100 kor.; nr 1071 Jadwiga Zieleniewskia „Listopad“ akwaforta Ottona R. Bosserta wartości 40 kor.; nr 1269 Maryan Skalski „Portret poety Sw. Cecha“ plakieta V. Novoka wartości 20 kor.; nr 1344 Franciszek Leichtfried „Skała Divo“ obraz olejny Władysława Jarockiego wartości 300 kor.; nr 1398 dr Władysław Darzewski „Wspomnienie z Warszawy“ fotograwiura Wojciecha Kossaka wartości 10 koron.

Nr 1423 Mieczysław Przystanowski „Sitowia“, obraz olejny Stanisława Podgórskiego, wartości 250 kor.; nr 1449 Władysław Pogorzelski „Wieża zegarowa“, akw. kolorowa Feliksa Jabłońskiego, wart. 35 kor.; nr 1503 Michał Markowicz „Boule de neige“, obraz olejny Stefana Filipkiewicza, wart. 350 kor.; nr 1059 Karol Stadtmüller „Kolumna“, wnętrze, akw. kolorowa Feliksa Jabłczyńskiego wart. 35 kor.; nr 1630 Artur Chojecki „Rusinka“, pastel Teotora Axentowicza wartość 800 koron.

Nr. 1866 dr Adam Bogusz „Stańczyk“ według obrazu J. Matejki, sztych Henryka Redlicha wart. 30 kor.; nr 1885 ks. Kurowski „Wianek“, obraz olejny Wincentego Wodzinowskiego, wart. 280 kor.; nr 1952 Tadeusz Wiśniowski „Most na Nethe w Sierre“, akwaforta kolorowa Martena Van der Loo, wart. 50 kor.; nr 2017 Bolesław Leonhard „Castello“, rysunek kolorowy Eugeniusza Kazimirowskiego, wart. 60 kor.; nr 2385 dr Władysław Grabowskiego „Willa Borgiów“, akwaforta kolorowa Feliksa Jabłczyńskiego, wart. 17 kor.; nr 2428 dr Łepkij „Kwiaty“, obraz olejny Gustawa Gwozdeckiego, wart. 150 kor.; nr 2446 Stefan Smajek „Gdańsk“, teka graficzna Leona Wyczółkowskiego, wart. 200 kor.; nr 2609 dr Kazimierz Służewski „Drzewa klasyczne“, akwaf. kolor. Feliksa Jabłczyńskiego, wart. 20 kor.; nr 2627 dr Henryk Krobicki „Idealny letni dzień“, fotograwiura według Hansa Thoma, wart. 10 kor.; nr 2761 Stanisław Herniczek „Potok leśny“, obraz olejny Władysława Skoczylasa, wartości 200 kor.

Nr 3001 Róża Bannetówna „Uwolnienie Prometeusza“, akwaf. Rudolfa Jetmara, wart. 80 kor.; nr 3015 Edward Jachimowicz, „Plac we Florencyi“, akwarela Szymona Frommera, wart. 400 kor.; nr 3031 Adam Ziemski „W głębi sosnowego boru“, akwarela Ludomira Benedyktowicza, wart. 400 kor.; nr 3034 Leonard hr. Mieroszewski, „Motyw z parku“, obraz olej. Stanisława Podgórskiego, wartości 100 kor.; nr. 3041 N. N. „Przy szyciu“, akwarela Eug. Kazimirowskiego, wart. 40 koron; nr 3061 Franciszek hr Lubieński „Widok z kapitolu“, akwaforta kolorowa Feliksa Jabłczyńskiego, wart. 35 kor.

Radykalna mowa dra Forzta.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 7 stycznia.)

Praga. W Kaurzinie wygłosił wczoraj były minister dr Forzt wielką mowę o sytuacyi politycznej, w której rozwinął szereg myśli, zdumiewających swoim radykalizmem. Powiedział on między innemi: „Sytuacya polityczna w obecnej chwili da się określić w dwóch zdaniach: Wszystko zwraca się w tej chwili przeciw Czechom. Na horyzoncie politycznym widać już nowe wybory. - Nadużycia przy przeprowadzanej obecnie konskrypcyi grożą przeistoczeniem się w skandal europejski. Praskie próby ugodowe zostały całkowicie unicestwione. W Wiedniu zaś przy wydatnem poparciu Polaków zrekonstruowany będzie gabinet Bienertha z ostrzem wprost anticzeskim.

Dr Forzt twierdził dalej, że przy rokowaniach praskich rząd szedł ręka w rękę z Niemcami i ze względu na zachowanie obecnego, swojego systemu nie życzył on sobie bynajmniej pomyślnego wyniku tych rokowań. Rozwiązanie parlamentu i Sejmu czeskiego jest, zdaniem mowcy, kwestyą jeśli nie tygodni, to kilku miesięcy. Nietylko Czechy, ale także całe państwo zbliżają się do ciężkiego przesilenia finansowego.

Na ludność opodatkowaną spadną nowe ciężary, które ze względu na nowe zbrojenia, budowę dróg wodnych, deficyt budżetowy i oczekujące swojej kolei zadania społeczne, wyniosą przeszło pół miliarda koron.

Uzyskanie takiej sumy nie jest jednak możliwe bez silnej większości parlamentarnej, która znowu nie da się uzyskać bez zgody czesko-niemieckiej. Pokój zaś w Pradze nie jest możliwy bez należytego zabezpieczenia praw mniejszości narodowych, tak samo jak niemożliwem jest wstąpienie Czechów do gabinetu parlamentarnego bez zabezpieczenia praw języka czeskiego przed samowolą sędziów niemieckich.

Możliwość dalszego życia politycznego nie da się pomyśleć inaczej, jak tylko po trupie dzisiejszego parlamentu. Wkrótce tedy punkt ciężkości sytuacyi politycznej przeniesie się znowu do szerokich sfer wyborców.

Przesilenie gabinetowe.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 7 stycznia.)

Konsolidacya demokratyczna.

Wiedeń. Wczoraj po południu odbywała się w sali obrad Koła polskiego w dalszym ciągu konferencya w sprawie porozumienia wszystkich stronnictw demokratycznych. Konferencya zakończyła się uchwałą, polecającą każdemu stronnictwu wybrać po sześciu delegatów, którzy w ciągu miesiąca musieliby zdać sprawę ze swej akcyi w tym kierunku.

Delegatami z grupy narodowo-demokratycznej wybrano: Adama, Buzka, Grabskiego, Pawlikowskiego, Ptasia i Skarbka.

Delegatami demokratów wybrano: Bandrowskiego, Battaglię, Doboszyńskiego, Lea, Petelenza i Zieleniewskiego.

Poseł Stapiński oświadczył, że delegatów ludowców zgłosi u pp. Ptasia i Petelenza.

Poseł Kozłowski oświadczył imieniem centrum, że chce wziąć udział w ugrupowaniu stronnictw demokratycznych, albowiem i on i jego grupa zawsze przyznawali się do zasad i kierunku demokratycznego.

Miła propozycya.

Wiedeń. Zwolennicy kandydatury posła Starzyńskiego na prezesa Koła zwrócili się do demokratów z propozycyą, że w zamian za przechylenie się na stronę p. Starzyńskiego przyznają im wiceprezydenturę Izby poselskiej. (Zwolennicy p. Starzyńskiego nie mają nic do rozdania. Prz. red.).

Rokowania z Czechami.

Praga. Przybył tu mąż zaufania bar. Bienertha, radca ministeryalny dr Greis, który konferował z kilkoma osobistościami czeskiemi i i profesorem politechniki czeskiej dr Gruberem, upatrzonym na ministra robót publicznych w nowym gabinecie. Dr Gruber skłonny jest przyjąć powołanie do gabinetu.

„Union“ twierdzi, że misya Greisa może mieć tylko wtedy powodzenie i Czesi tylko wtedy zajmą wobec rządu życzliwsze stanowisko, jeżeli dwa portfele resortowe oddane będą Czechom.

Na tle nowych wyborów.

Praga. Dzienniki donoszą: Poseł Choc oświadczył imieniem radykałów czeskich, że o ugodzie czesko-niemieckiej nie ma mowy przed nowemi wyborami do parlamentu.

Kongres czeskich socyalistów narodowych.

Praga. Wczoraj rozpoczął tu obrady szósty z rzędu kongres czeskiej partyi socyalistów narodowych. W kongresie bierze udział blisko 500 mężów zaufania z Czech, Moraw, Śląska i Wiednia, tudzież wszyscy posłowie parlamentarni i sejmowi należący do partyi. Obradom przewodniczy pos. Klofacz.

Klub czeski.

Praga. Komisya parlamentarna wspólnego klubu czeskiego została zwołana przez prezesa prof. Fiedlera na czwartek do Pragi, celem odbycia narady nad ważnemi kwestyami polityki parlamentarnej w Wiedniu.

Wspólna rada ministrów.

Wiedeń. Wczoraj przed południem odbyła się pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych hr. Aehrenthala wspólna rada ministrów, na której omawiano program prac delegacyj, które się mają za kilka tygodni zebrać. Minister Aerenthal, który obecnie rozpoczyna urlop, zdał przy tej sposobności sprawozdanie z bieżących spraw swego ministerstwa.

Budżet na rok 1911.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu wspólnych ministrów ułożono ostatecznie budżet na rok 1911. Budżet wojskowy wykaże stosunkowo mniejsze podwyższenie, natomiast zarząd marynarki przedłoży program budowy floty, rozłożony na 4 lata kosztem 325 milionów koron. Na rok bieżący wstawiono do budżetu na ten cel 50 milionów obok normalnej pozycyi 60 milionów koron.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 7 stycznia.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych hr. Aehrenthal z małżonką wczoraj wieczorem odjechali do Gries koło Bozen. Minister wróci przed rozpoczęciem się delegacyj, prawdopodobnie 20 b. m.

Ministrowie bułgarscy w Wiedniu.

Wiedeń. Przybył tu bułgarski prezydent Malinow i min. handlu Krestow.

Rozwiązanie Sejmu bośniackiego.

Sarajewo. Słychać, że Sejm bośniacki ma być wkrótce rozwiązany z powodu znacznych różnic panujących między rządem a stronnictwami co do programu prac.

Przymierze francusko-rosyjskie.

Paryż. „Echo de Paris“ ogłasza dosłowne brzmienie telegramu, jaki wysłał z okazyi nowego roku car do prezydenta republiki i podnosi, że słowa, użyte przez cara w tym telegramie „dla zaprzyjaźnionej i sprzymierzonej Francyi“ podnoszące wierność sprzymierzeńczą, nie mogą być uważane za czystą jedynie grzeczność po mowie niemieckiego kanclerza i artykułach prasy niemieckiej.

Niemiły wypadek.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Madrytu: Z Malagi urzędownie donoszą, że gdy król Alfons, po przybyciu tamże wstąpił do pałacu gubernatora, upadł jednej osobie cywilnej na ziemię pistolet i wypalił. Detonacya spowodowała małą panikę. Dwie osoby zranione.

Wybory w Finlandyi.

Helsingfors. Podczas wyborów do Sejmu finlandzkiego oddano głosów; na socyalistów 27.256, na Starofinów 17.134, na Młodofinów 135.444, na Szwedów 10.337 na agraryuszów 3579.

Starcia na Bałkanach.

Saloniki. W Biszlowicy, koło Fiiat, w wilajecie Janina przyszło do starcia między muzułmaninami a chrześcijanami. Po obu stronach byli zabici i ranni. Wysłano oddział wojska, aby przywrócił spokój.

Traktat angielsko-amerykański.

Waszyngton Prezydent Taft omawiał z członkami komisyi senatu dla spraw zagr. kwestyę zniesienia postanowienia art. I obecnego traktatu rozjemczego angielsko-amerykańskiego, który postanawia, że żywotne interesy, albo interesy, dotykające honoru obu stron, nie mają być przedkładane sądowi rozjemczemu Gdyby prez. Taft przyszedł do zapatrywania, że senat od r. 1908, w którym większość stanowczo sprzeciwiła się nieograniczonemu stosowaniu sądów rozjemczych, zmienił swe stanowisko, to uczyni Anglii odpowiednie propozycye.

Stwierdzenie tożsamości Vogla.

Londyn. Wczoraj odbyła się sekcya zwłok znalezionych w domu l. 100 przy ul. Sydney. W jednych z tych zwłok agnoskowano podobno niejakiego Vogla z Kowna, który zdaniem policyi był jednym z największych terorystów rosyjskich.

Bandyci w Londynie.

Londyn. Trzej zabici w walce z policyą bandyci należeli do bandy, która liczyła co najmniej 28 członków. Zabity w domu pod l. 100 przy ul. Sydney bandyta Vogel z Kowna ma być nałogowym włamywaczem, od młodocianych lat. Uwięziono go w Suwałkach, ale Vogel uciekł i dostał się do Londynu.

Rozprawa o mordorstwo w Houndsditch.

Londyn. Przed sądem policyjnym toczyła się wczoraj w dalszym ciągu rozprawa przeciw trzem mężczyznom i dwom kobietom, oskarżonym o zamordowanie policyanta w Houndsditch. Na czas rozprawy przedsięwzięto nadzwyczajne środki ostrożności, cały gmach policyi otoczony silnym kordonem. Świadkowie przychodzą na rozprawę pod silną strażą, czuwającą nad ich bezpieczeństwem.

Rozprawę odroczono.

Katastrofa kolejowa.

Londyn. Przy katastrofie kolejowej w Kaplandzie zginęło 17 osób.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg. Trzęsienia ziemi w Turkiestanie powtarzają się dalej. W ziemi potworzyły się w wielu miejscach rysy, a nawet przepaście, kilka metrów szerokie. Na miejscu niektórych miast powstały jeziora.

Wśród ludności panuje straszna panika. Zamożniejsi uciekają z okolic dotkniętych katastrofą. Liczby ofiar nie można oznaczyć.

Petersburg. Z Władywostoku donoszą: W Japonii wybucha kilka wulkanów. W wielu miejscowościach Japonii odczuto trzęsienie ziemi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

FIRMA

Józef Kalczyński

Pracownia sukien i konfekcyi damskiej

podaje do wiadomości swej klienteli, że z dniem 1 stycznia 1911 r. została przeniesiona z ulicy Szewskiej na ulicę św. Tomasza Nr 27, obok Kasy Oszczędności m. Krakowa. 280 3 12

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu, Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym za wyrazy współczucia i oddanie ostatniej posługi nieodżałowanej ś. p. żonie mojej Wiktoryi, składam serdeczne „Bóg zapłać“. Feliks Armatowicz z córką, zięciem i wnukami.

663



Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę mej najdroższej żonie ś. p. **Kazimierze z Dylskich Machnickiej,** a w szczególności Wnym ks kanonikowi Błonarowiczowi, Księżom wikarym, O. Cypryanowi Drowi Firstowi i O. Eugeniuszowi Majowi, jak również wszystkim, którzy pospieszyli ze słowami współczucia i pociechy, składa z głębi zbolałej duszy wyrazy serdecznego podziękowania pozostały **Mąż z dziećmi.**

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 7 stycznia. (Giełda południowa.) Marki 117·46. Renta majowa 93·30. Renta koronowa węgierska 91·90. Akcye austr. zakł. kred. 678·75. Akcye węg. zakł. kred. 865·50. Akcye Anglobanku 326·50. Akcye Unionbanku 640·50. Akcye Bankvereinu 559·50. Akcye Länderbanku 536·50. Akcye kolei państwowych 752·25. Lombardy 117·50. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 364·40. Alpiny 764·—. Rima-Muranyi 675·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2599·50. Losy tureckie 262·50. Ruble 255·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 7 stycznia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 213·50. Tow dyskontowe 195·25.

Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 7 stycznia. 4-procentowa renta rosyjska 95·05 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 89·45; 5-proc. pożyczka rosyjska i emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 3·0·—; 4½-proc. listy ziemskie 93·75; 4-proc. listy ziemskie 87·45 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·60 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·60 rub.; 5-procent. listy łódzkie 93·2. rub.; akcye miasta Łodzi 502·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 474·50 rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 2·6·— rb.; Lilpop 135·50 rb.; Rudzki 764·—; Zawiercie 390·— rb.; Żyrardów 299·— rb.; Putiłów 154·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·75 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·27½.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 7 stycznia. Pszenica na kwiecień 11·16 do 11·17; pszenica na maj 11·06 do 11·07; pszenica na październik 10·69 do 10·70; żyto na kwiecień 7·84 do 7·85; żyto na październik 0·— do 0·—; owies na kwiecień 8·46 do 8·47; owies na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·58 do 5·59; rzepak na sierpień 13·55 do 13·60.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie lepsze zimno.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Do wynajęcia zaraz

lokal frontowy z 2 ubikacyj, piwnica na lodownię i wielki skład. Wiadomość Jagiellońska 7. 611 1 3

Subjekta cukierniczego uzdolnionego w wyrobach cukrowych i zamówieniach, poszukuje cukiernia Józefa Lewickiego w Rzeszowie zaraz na stałą posadę. 581 1 3

Uczennica Warszawskiej Szkoły Muzycznej

udziela lekcyj **gry fortepianowej** po cenach umiarkowanych. — Wiadomość: ulica Sobieskiego l. 5, m. pp. Liskowackich. 603 1 3

Młoda panna rodowita Niemka, poszukuje miejsca jako bona do jednego lub dwojga dzieci. Zgłoszenia: „**Niemka**" poste restante **Kraków**. 593 1 2

Pokój umeblowany

z osobnem wejściem do wynajęcia zaraz. Pańska 12, I piętro. 599 1 2

Osoba inteligentna w średnim wieku, obejmie zarząd na małej plebanii lub we dworze. — **M. Z. 26.** poste restante **Podgórze.** 598 1 3

Aspirant farmacyi

w II roku, znajdzie umieszczenie pod dobremi warunkami na prowincyi. — Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya "N. Reformy" pod **„Aspirant 608".** 608 1 3

Kasyerka

z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady w Krakowie. — Zgłoszenia pod **S. K.** poste restante **Kraków**, za okazaniem kwitu inseratowego. 604 1 5

Bona

lub inteligentna niańka potrzebna jest zaraz. Wiadomość: Rynek linia A-B 37, III piętro. 600 1 3

Alexandre Jeansac

474 **Professeur de Français** 2 10
Kraków, ul. Starowiślna 3.

TOIFLA
TALANDA
HERBATA
225 11 15 CEYLON

Kurs przygotowawczy

do egzaminu na **majstrów murarskich i ciesielskich** rozpoczyna się dnia 24 stycznia. Informacyi udziela biuro techniczne budowniczego Eugeniusza Oborskiego, Lwów, ulica Zyblikiewicza 26. 587 1 4

Stanisław Czarnuchowski

pianista

grywa na wieczorkach, zabawach i weselach. Tańce najnowsze. Na żądanie ze skrzypcami. W miejscu i na prowincyi. Kraków, ulica Czarnowiejska 21, I piętro. 571 1 3

Panna

inteligentna, izr., poszukuje posady wychowawczyni dzieci, zajmie się gospodarstwem i szyciem. Zgłoszenia pod S. Verständig, Rzeszów, Lwowska 25. 579 1 3

Obiady konkurencyjne

z 3 dań, od 90 halerzy. Długa 21, II piętro. 601 1 15

Panna

mająca egzamin z buchalteryi państwowej i kupieckiej, pojedynczej i podwójnej, poszukuje odpowiedniego zajęcia. **S. R. 100.** poste rest. **Bochnia.** 597 1 2

Mała orkiestra kieszonkowa.



Pewna ilość osób może utworzyć całą kapelę z organków i bębna. **Organki ze znakomitym akompaniamentem bębna.** Okucie mosiężne, 10 dziurek, 20 głosów, tastry wykładane perłową macicą, Ia jakość z bębnem skórzanym. Każdy może zaraz grać. W eleganckiem pudełku kor. 2·50. Takiesame o 16 dziurkach, 32 głosach, tremolo, Ia jakość z bębnem skórzanym w eleganckiem pudełku 3 K. Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości c. i k. nadw. dost.

HANNS KONRAD Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych
Brüx Nr 2951 (Czechy).
Bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 odbitek wysyła się na żądanie każdemu za darmo opłacony. 87 4 5

Ożywienie obiegu krwi, podniecenie czynności nerwów, zahartowanie skóry na zimno

wywołuje

Jako woda do włosów głowy, woda do ust, względnie do zębów i do upiększenia cery

niezbędną jest

Wódka francuska Diana

Wasz lekarz —

poleca Wam chętnie wódkę francuską Diana wskutek jej desinfekcyonującego i zarazem odświeżającego działania, które głównie przypisać należy jej dodatkowi — mentolowi. Głównym składnikiem wódki francuskiej Diana jest najlepszy podwójnie odparowany destylat winny.

588 18 26

DIANA

Powyższy znak ochronny chroni przed naśladownictwami. Żądać przy kupnie prawdziwej wódki francuskiej Diana i uważać na to, aby flaszka miała wyciśniętą nazwę „Diana", a na korku i plombie znajdował się powyższy znak ochronny.

Przyjaciółką domu

w najprawdziwszem znaczeniu tego słowa można nazwać naszą francuską wódkę Diana dla jej znakomitej skuteczności, niskiej ceny i jej wielostronnego zastosowania. Cena małej flaszki K. —·50, średniej flaszki K. 1·20, wielkiej flaszki K. 2·40. Dostać można wszędzie, a jeżeli nie, to od Diana-Franzbranntwein-Produktion Ges. m. b. H., Wiedeń, I., Hohenstaufeng. 5 K.

Kasa i Kantor Wymiany

otwarte przez cały dzień bez przerwy od 8-7 wiecz.

CENTRALNY BANK **filia w Krakowie.** **ÚSTŘEDNÍ BANKA**

czeskich kas oszczędności **českých sporitelen**

Rynek główny 42, Linia A-B, wchód od ul. św. Jana 1.

WKŁADKI cca 115,000.000 kor.

Wadya i kaucye

składa jak najkorzystniej.

Wkładki

na książeczki i rachunek 4% do 4½%.

Kupno-sprzedaż obcych walut i monet, wszelkiego rodzaju papierów wart

Inkaso weksli, przekazów i t. p.

Akredytywy przekazy na miejscu, krajowe, zagraniczne, zamorskie.

Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów

Depozyta P. T. komitentów przyjmuje i zarządza takowemi **bezpłatnie.** 493 2 4

Pożyczki na papiery wartościowe (Lombard)

Pożyczki komunalne.

Eskont weksli zakładów finansowych.

Kantor wymiany **ul. św. Jana 1.**

I. p. otwarty od godz. 8 r. do 7 wiecz. bez przerwy.

PATENTY

wszystkich krajów wyrabia inżynier 483 2 80
M. GELBHAUS
przez władzę autor. i zaprzysiężony rzecznik patentowy w Wiedniu
VI., Mariahilferstrasse Nr 27.

Do wynajęcia

zaraz lub od 1 kwietnia b. r. w domu przy ul. Długiej 72 (stacya tramwaju) **mieszkania** z 2, 3 i 4 pokoi, z całym **nowoczesnym komfortem.** Łazienki, pokoje dla służby, ośw. elektr., gaz. i t. p. **Mieszkania jasne, słoneczne, widok na ogrody.** Wiadomość u dozorcy. 609 1 5

„KRYTYKA"

Miesięcznik, poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce

rozpoczyna trzynasty rok wydawnictwa.

„Krytyka" stara się być miesięcznikiem polityczno-artystycznym na poziomie wymogów kultury Europy współczesnej, oraz istotnych potrzeb naszego społeczeństwa. Przyświeca jej wyzwolenie polityczne i ekonomiczne — spotęgowanie sił twórczych jednostki i narodu — wzmożenie intenzywności i wszechstronności kultury ogólno-ludzkiej i narodowej.

Usiłowania redakcyi popiera około **stu współpracowników,** między którymi znajdują się **pierwszorzędne siły publicystyczne i literackie.** Prócz rozpraw z dziedziny polityki, ekononomii, filozofii i socyologii, każdy zeszyt przynosi **krytyczny,** bez tendencyj partyjnych, przegląd życia **politycznego,** najważniejszych zjawisk **literatury i myśli** polskiej, **wystaw** i wszystkich **teatrów** polskich, ruchu **religijnego, szkolnictwa,** sprawy **kobiecej.** Nadto przynosi każdy zeszyt **List z literatur obcych,** artykuł o wybitnym artyście-plastyku, oraz osobny dodatek, zawierający reprodukcyę dzieł wielkich mistrzów (w r. 1910: Leonardo, Malczewski, Rodin, Wyspiański, Rembrandt, Szymanowski etc.) Nadto drukuje „Krytyka" sylwetki p. t. Współcześni politycy polscy" i „Najmłodsi w literaturze"

W ciągu roku otrzymują abonenci **cztery duże tomy** lektury i kilkadziesiąt osobnych rycin artystycznych, oraz wydawnictwo książkowe po cenie zniżonej. 368

Prenumerata wynosi:

	w Austryi	zagranicą			w Król. i Ros.
rocznie	K 20·—	Mk. 20·—	fr. 24	Dol. 5·—	rb. 10·—
półrocznie	„ 10·—	„ 10·—	„ 12	„ 2·50	„ 5·—
kwartalnie	„ 5·—	„ 5·—	„ 6	„ 1·50	„ 2·50
Nr pojedynczy	„ 1·75	1·75	„ 2		

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, ul. Stachowskiego l. 14.**



Puffed Ryż.

Prażony ryż, idealny posiłek lekko strawny, zdrowy, znakomity w smaku. Sposób użycia bardzo łatwy, wymaga tylko kilku minut. Większe paczki po 40 h.

Główny skład:

Aleksander Czerwiński

QUAKER OATS **Kraków** 409 2 10
ulica Pańska l. 9. **Telefon 336.**

Ból ukoić, zapobiedz zapaleniu i zanieczyszczeniu rany można tylko środkiem antyseptycznie działającym.
Od 40 lat słynie rozmiękczająca, wyciągająca maść, zwana **praską maścią domową,** jako niezawodny środek do okładania ran. Nie dopuszcza do zanieczyszczenia rany łagodzi zapalenie, uśmierza ból, chłodzi i przyspiesza zabliźnienie zagojenia.
Wysyłka pocztą codzień. Dawka 70 h. Po otrzymaniu kor. 3·16 wysyła się 4 dawki, po otrzymaniu 7 K. 10 dawek opłatnie do każdej stacyi austr.-węg. państwa.
Baczność na nazwę przetworu i na nazwisko wyrabiającego, cenę i znak ochronny. Prawdziwa tylko po 70 h.
Główny skład: B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu,
apteka p. „czarnym orłem", PRAGA, Malá Strana, róg ul. Nerudowej 203.
Składy w aptekach Austro-Węgier. 31 20 20

RADA NADZORCZA

Stowarzyszenia pożyczkowego „Praca i Oszczędność" w Jordanowie

zawiadamia Szanownych Członków, że

XXXI. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

odbędzie się dnia **26 stycznia b. r.** o godzinie 2-giej popołudniu w biurze Stowarzyszenia.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1910.
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1910.
3. Wniosek Rady Nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1910.
4. Zatwierdzenie wyboru dyrektora skarbnika.
5. Wybór 3 członków Rady nadzorczej i 1 zastępcy.
6. Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1911. 582
7. Wnioski i interpelacye członków.

Raczą się przeto Szan. Członkowie Stowarzyszenia zebrać na Zgromadzenie jak najliczniej, przynosząc ze sobą książeczki udziałowe.

Jordanów 4 stycznia 1911 r.

Sekretarz: *W. Żabuda.* Przewodniczący: *Dr W. Kutrzeba*

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.